Ner 188. Kraków, Wtorek 21 Sierpnia 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. niedzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Przegląd polityczny.

Kraków 20 sierpnia.

Zapowiedziana na sobotę konferencya gabinetu, odbyła się istotnie w południe, trwała jednak bardzo krótko z powodu obiadu, jaki się miał odbyć z okazyi cesarskich urodzin u X. kardynała Gruszy, a w którym brali udział ministrowie. Ważniejsze zatem sprawy, które stały na porządku dziennym posiedzenia, odłożone zostały, jak się zdaje, do następnej narady. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, nie omawiano także sprawy zawieszenia stanu wyjątkowego w Pradze.

Minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky udał się do Ischl dla złożenia Cesarzowi sprawozdań z zakresu spraw swojego wydziału i zabawi na dworze cesarskim przez kilka dni.

Wiceprezydent węgierskiej Izby magnatów hr. Tibor Karolyi, otrzymał godność tajnego radcy. Hr. Tibor Karolyi był jawnym i stanowczym przywódcą partyi liberalnej w Izbie magnatów; liberalne dzienniki jemu przypisują „zasługę“ zjednoczenia wszystkich antykatolickich żywiołów i przeprowadzenia pomyślnej kampanii za uchwaleniem ślubów cywilnych. Hr. Tibor Karolyi jest szwagrem Kolomana Tiszy. Kilka tygodni temu mówiono już o tem, że gabinet p. Wekerlego zaproponuje Koronie udzielenie godności tajnego radcy dla hr. Karolyi'ego; utrzymywano jednak wtedy, że propozycya rządu nie zyskała aprobaty. Rząd widocznie uzyskał wreszcie po dłuższych zabiegach zezwolenie monarsze; nie należy jednak przypuszczać, aby nominacya ta miała jakiekolwiek głębsze polityczne znaczenie.

Wykrycie planu nowego zamachu anarchistów, zwróconego tym razem przeciw prezesowi gabinetu Dupuy'emu, wywołało we Francyi słusznie niepokojące wrażenie. Prasa paryska przedwcześnie, jak się zdaje, wyrażała nadzieję, że stracenie Caseria zamknie, na pewien czas przynajmniej, szereg anarchistycznych zbrodni. Grozę położenia zwiększa fakt, że ostatni niedoszły zamach był istotnie, według wszelkiego prawdopodobieństwa, wynikiem spisku. W innych wypadkach śledzono za śladami spisku zawsze pilnie, a zawsze zupełnie bezskutecznie. Rząd hiszpański uwiadomił przed kilku dniami władze francuskie, że zgromadzeni w Barcelonie anarchiści włoscy, hiszpańscy i francuscy uchwalili śmierć Dupuy'ego, jako odpowiedź na ostatnią ustawę o anarchistach. Do spełnienia czynu zemsty wybrani zostali trzej „towarzysze“. Jeden miał udać się do Vernet-les-Bains przez Pireneje pieszo, drugi koleją, trzeci miał łodzią rybacką wylądować na brzeg francuski. Wysłańcy sprzysiężenia otrzymali dokładne instrukcye, oraz polecenie, aby zamach wykonali nie za pomocą sztyletu, lecz dynamitem. Policya hispańska podała dokładne itinerarium i rysopis niebezpiecznych „towarzyszów“. Wobec tego dzienniki paryskie zapytują nie bez słuszności, dlaczego policya hiszpańska, tak dokładnie poinformowana, nie uczyniła spisku w zarodku nieszkodliwym? — dlaczego nie przeprowadzono bezzwłocznie odpowiednich aresztowań i nie oddano członków sprzysiężenia w ręce sprawiedliwości? — Równocześnie pojawiła się wieść o drugim zamachu na prezesa Dupuy'ego, uknutym we Francyi. Morderca ma być już w drodze do Vernet-les-Bains, policya jednak zna jego nazwisko i miejscowość, z której wyruszył w niebezpieczną podróż. Głową sprzysiężenia jest, według doniesień marsylskiej policyi rosyjsko armeński książę Nakadżidże, znany z anarchistycznej propadandy. Ks. Nakadżidże znajduje się obecnie w więzieniu śledczem w Cette. Tymczasem prezes ministrów Dupuy, leży chory na wątrobę w górskiem ustroniu kąpielowym pod opieką lekarzy i pod strażą policyi, której największa czujność nie zapewnia nigdy — jak twierdził prefekt dep. Rhone podczas procesu Caseria, bezwzględnego bezpieczeństwa zdrowia i życia.

Dwaj liberalni członkowie gabinetu serbskiego, minister sprawiedliwości Andonowicz i minister handlu Jovanowicz podali się do dymisyi. Wiadomość ta jest stwierdzeniem pogłoski, która od kilku tygodni była przedmiotem dyskusyi w belgradzkich kołach politycznych. Partya liberalna czyniła usiłowania, aby skłonić również ministrów Lozanicza i Zdrawkowicza do wystąpienia z gabinetu i tem samem wywołać całkowite przesilenie ministeryalne. Plan ten udaremniła odpowiedź obu ministrów, że nie uważają się za członków liberalnego stronnictwa. Teki Jovanowicza i Andonowicza będą z łatwością zastąpione politycznie neutralnemi osobistościami. Jako ewentualnych kandydatów wymieniają szefa sekcyi Kostę Christicza, syna znanego prezydenta Nikoli Christicza oraz burmistrza belgradzkiego Michała Bogiczewicza. Pogłoski o dymisyi całego gabinetu są na razie pozbawione wszelkiej faktycznej podstawy.

Wiadomości z pola wojny chińsko-japońskiej są czą się bardzo powoli. Sprawozdawca specyalny *Timesa* opowiada, że nowa japońska armia wylądowała w Chemulpo, która to miejscowość od niedawnego czasu wybitnego nabrała znaczenia. Ostatnie traktaty nadały jej charakter portu europejskiego; obok licznej kolonii europejskiej znajdują się tam znaczne kolonie zarówno chińska, jak japońska. Cały ruch miasta skupia się około angielskiego konsulatu jeneralnego. Bezpośrednio po wylądowaniu, Japończycy bądź rozlokowali się w mieście po prywatnych domach swoich rodaków, bądź też na rynkach porozbijali namioty. Chińczykom miejscowym nie czyniono przykrości, jakkolwiek Chińczycy zaskoczeni przybyciem japońskiej floty, nie mogli uciec wraz z rodzinami z miasta i zmuszeni są patrzeć dzień i noc na patrole japońskie, przeciągające przez ulice miasta, zazwyczaj pogrążone w głębokiej ciszy. Konnica obozowała naprzód w dzielnicy, zamieszkiwanej przez kolonię europejską, skoro jednak konsulowie zaprotestowali przeciwko temu, natychmiast obóz zwinięto. Żołnierze japońscy zachowują się wzorowo; karność wśród nich panuje doskonała. Handel miejscowy znacznie ucierpiał na wylądowaniu Japończyków, którzy zaraz po przybyciu kupili, albo wynajęli wszystkie łodzie i statki po cenach wojennych. Ogółem korpus armii, który wylądował w Chemulpo, liczy 7600 ludzi i zaopatrzony jest we wszelkiego rodzaju przybory wojenne. W samem Chemulpo pozostało załogą 800 ludzi; reszta wyruszyła do Soeul i oszańcowała się tam na pagórku, wznoszącym się ponad całą okolicą; silny oddział zajął nadzwyczaj ważny pod względem strategicznym wąwóz Pin-Yang. Wąwozem tym z konieczności będzie musiała przechodzić mandżurska armia Chińczyków, która ciągle znajduje się w pochodzie ku stolicy Korei. Gdzie się obecnie armia chińska znajduje, niewiadomo; to tylko jest rzeczą pewną, że wysłano teraz z Chin dla połączenia się z nią, wielu chińskich oficerów. Oficerowie ci, poprzebierani za kupców i marynarzy, odbywają podróż do brzegów koreańskich na statkach handlowych pod neutralną flagą. Według obliczenia *Timesa*, w Korei znajduje się już ogółem 50,000 żołnierzy japońskich.

Z drugiego pola wojny, z okolic cieśniny Peczili i wód chińskich od czasu wieści o oblężeniu Wejhajwej i Port Arthur, a zatem już przeszło od tygodnia nie donoszą także nic ważnego. — Ciekawą jest jednak stwierdzona już teraz okoliczność, że podczas japońskiego ataku na fortece chińskie nie było nigdzie na widnokręgu ani śladu chińskiej eskadry północnej t. zw. floty Pei-Yang. W Port Arthur znajdowały się tylko dwie małe chińskie kanonierki. Podobno wicekról umyślnie ze strategicznych względów ukrywa stan tej floty. We środę flota japońska przybyła do Czefu (Chefoo) i pragnęła natychmiast rozpocząć walkę, ponieważ dostrzegła zdaleka statki chińskie; chiński admirał unikał jednak starannie starcia i zapuścił kotwicę w porcie Linbungtao. Donoszą o tem wszystkiem *Central News*, które również mają swego korespondenta w Szangaj. Korespodent ten zapewnia, że cesarz chiński znajduje się w bardzo wojennem usposobieniu i nalega na szybkie wykonywanie zamierzonych ruchów wojennych; oburzony miał być także, że flota Pei-Yang pozwoliła ujść cało statkom atakującym Wejhajwej. Angielski admirał Freemantle wezwał Japończyków, aby jeżli na przyszłość zamierzają jeszcze atakować Wejhajwej, zawiadomili o tem tam mieszkających Anglików na 48 godzin przedtem, aby można było zarządzić środki potrzebne dla ochrony Europejczyków. Według zdania jednego z członków poselstwa chińskiego w Berlinie, operacye wojenne z konieczności będą musiały być przerwane we wrześniu z powodu pory deszczów, a rozpoczną się na nowo dopiero w styczniu. Pożyczka, zaciągana obecnie przez Chiny, spożytkowana będzie właściwie dopiero na forsowanie tej kampanii zimowej. Przeciwko tej pożyczce, zaciąganej, jak wiadomo, w Niemczech, bardzo stanowczo występują niektóre wybitne dzienniki niemieckie. *Voss. Ztg* ostrzega przed subskrypcyą, nie dlatego, aby Chiny nie przedstawiały gwarancyj kredytowych, lecz dlatego, że powinien tu być w grze także pewien etyczny punkt widzenia. Kto Chinom daje pieniądze — pisze *Voss. Ztg* — grzeszy przeciwko cywilizacyi! Przyjście do skutku pożyczki chińskiej wydaje się być zatem jeszcze bardzo problematyczne. W niesłychanie lepszej sytuacyi finansowej jest Japonia. Miejscowi kapitaliści w Jokohamie podpisali odrazu 8 milionów dolarów na cele wojenne.

Korespondencya „Czasu“.

Petersburg 20 sierpnia.

(+) W minionym tygodniu odbył się w Kijowie pierwszy zjazd przedstawicieli szkolnictwa cerkiewnego z 15 gubernij południowych. Św. Synod petersburski, jako naczelną władzę tej kategoryi szkół ludowych, reprezentował W. K. Sabler, towarzysz ober-prokuratora. Z obrad nad stanem obecnym szkół cerkiewno parafialnych i kwestya dalszego ich rozwoju, kilka faktów zasługuje na szerszy rozgłos. Towarzysz ober-prokuratora, nie osłaniając istotnego stanu rzeczy, wykazywał cyframi, jak niskim jest jeszcze poziom oświaty ludowej w państwie rosyjskiem. Z liczby 199.000 nowobrańców, przy ostatnim poborze rekruckim, 137.000, to jest 4/5 było całkiem niepiśmiennych. Wśród męskiej zatem połowy mieszkańców na jednego umiejącego czytać przypada czterech analfabetów. Daleko gorzej — jak ktoś z obecnych na zjeździe podniósł — przedstawia się stan oświaty w żeńskiej połowie ludności rosyjskiej, gdzie na jednę piśmienną przypada cała setka analfabetek. Stosunek ten, rażący już w samych cyfrach, daleko gorzej podobno przedstawia się w rzeczywistości. Często na kilka włości, położonych w jednym obrębie, niema ani jednej kobiety, umiejącej czytać. Nie da się zaprzeczyć, iż dokąd oświata kobiet wiejskich w Rosyi stoi na tak niskim stopniu, szkoły nie mogą tam liczyć na wielkie powodzenie, gdyby liczba ich była nawet znacznie większą. Szkoła musi wskutek tego tracić najwięcej czasu na przyswojenie dziatwie pierwszych podstaw wiedzy; gdyby takowe matkom samym nie były obce, mogłyby one przynajmniej w nauce czytania pomagać szkole.

Szkoły cerkiewno-parafialne, oprócz swego ogólnego zadania, mają spełniać w miejscowościach o ludności pod względem wyznaniowej mieszanej, jeszcze inne, specyalne zadanie — wzmacniania wśród młodszego pokolenia prawosławnych przywiązania do zasad swej wiary, aby ochronić je przed propagandą różnowierczą. Gdzie mieszka ludność czysto-prawosławna, w tych guberniach najmniej szkół cerkiewno parafialnych; stosunkowo najwięcej ich założono w guberniach „południowo-zachodnich,“ gdzie prawosławie spotyka się z katolicyzmem, a zwłaszcza pragnie tworzyć prozelitów wśród reszty wiernych Kościołowi kolonistów czeskich i odpierać groźną — jakkolwiek obecnie już tajną — propagandę sztundy. W samym np. stołecznym Kijowie zarząd duchowny założył w ostatniem dziesięcioleciu 23 szkół cerkiewnych. W gubernii kijowskiej przekształcono lub założono na nowo w tymże czasie 1538 szkół; w tej liczbie 856 cerkiewno-parafialnych, a reszta przypada na tak zwane szkoły piśmienności, w których uczą tylko pierwszych elementów wiedzy. W nich pobiera naukę 80.000 dziatwy, a wydatki na te szkoły wynoszą 800.000 rubli. Obecnie niema już gminy w gubernii kijowskiej, gdzieby nie istniała jakaś szkoła. Nie należy zapominać, iż w tej gubernii sztunda robiła największe postępy. Szkoła zatem ludowa ma tam dla prawosławia ochronne znaczenie i stąd pochodzi wielka o nią troskliwość władz duchownych.

Nic tak nie charakteryzuje obecnego kierunku polityki rosyjskiej w stosunku do różnowierczej ludności, jak poszczególne pozycye budżetu na szkoły ludowe. W ostatnich dziesięciu latach liczba szkół w państwie rosyjskiem doszła 29,000 przy 900,000 uczącej się dziatwy. W tej liczbie zakładano prawie wyłącznie szkoły cerkiewno-parafialne i piśmienności, po części z tego powodu, iż one kosztują o wiele taniej; przedewszystkiem jednak dlatego, iż w nich nauczanie odbywa się w duchu prawosławno-wyznaniowym, a w szkołach cerkiewno-parafialnych uczą przeważnie sami popi. Dzieci zatem „obcych“ wyznań albo wcale do tych szkół nie uczęszczają, albo — jeżeli rodzice decydują się je tam posyłać — ulegają całkowicie propagandzie prawosławnej. Tak zwanych szkół „narodowych“ czyli „ministeryalnych“ w ostatniem dziesięcioleciu prawie nie zakładano, a tem samem utrudniano mieszkańcom innych wyznań kształcenie swych dzieci.

W początkach istnienia szkół cerkiewno parafialnych musiały one wytrzymywać rywalizacyę ze szkołami ministeryalnemi i ziemskiemi, to jest zakładanemi i utrzymywanemi przez ziemstwa. Wobec znanej tendencyi ostatnich ministrów oświaty o rywalizacyi pierwszych już mowy być nie może; pozostały jeszcze w pewnym antagonizmie do szkolnictwa cerkiewno parafialnego ziemstwa niektórych gubernij i szkoły przez nie utrzymywane. Staraniem jest usilnem św. Synodu i ministerstwa oświaty, aby ziemstwa poprzestały na wspieraniu materyalnie szkół cerkiewno-paraf., a zaniechały zakładania szkół własnych. Niektóre z nich już poszły za tym prądem. Lecz przyznać należy, iż dotąd większość ziemstw nie kryje się z niechęcią do szkół cerkiewnych. Niedawno uczuciom tego rodzaju dało jaskrawy wyraz ziemstwo gubernialne ekaterynosławskie. Archijerej tameczny Włodzimierz przesłał prośbę do ziemstwa o subsydya na rzecz seminaryum nauczycielskiego przy jednem z monasterów, mającego kształcić nauczycieli dla szkół cerkiewno parafialnych tej dyecezyi. Chociaż żądał kwoty stosunkowo nieznacznej, ziemstwo gubernialne nietylko odmówiło takowej, lecz przy tej sposobności poddało ostrej krytyce system nauczania w tych szkołach.

Szkoły zaś wyznaniowe nieprawosławne, o ile dotychczas one jeszcze istnieją, poddał rząd jak najczujniejszej kontroli władz szkolnych. W chwili właśnie obecnej ministeryum oświaty, po poprzedniem porozumieniu się z ministeryum spraw wewnętrznych, postanowiło zwinąć szkoły wyznaniowe żydowskie, a zastąpić je szkołami rządowemi, w których nie udzielaliby już nauki religii i języka hebrajskiego ani mełamedzi, ani begelfery, lecz nauczyciele, posiadający pewien stopień wiedzy, pod najściślejszą kontrolą inspektorów rządowych. Na utrzymanie jednak tych szkół same gminy wyznaniowe żydowskie będą musiały dostarczyć potrzebnych środków.

Przedyskutowano już w prasie rosyjskiej, broniącej obecnego systemu, nowe rozporządzenia carskie względem wydawania z banku szlacheckiego pożyczek dziedzicznej szlachcie rosyjskiej na nabywanie dóbr od Polaków w guberniach „zachodnich“, w wysokości 75% wartości szacunkowej dóbr nabywanych. — *Grażdanin* i *Moskowskije Wiedomosti* nie omieszkały wyrazić swego zadowolenia z tej predylekcyi, okazanej przez rząd szlachcie dziedzicznej. Ten ostatni dziennik, czerpiąc otuchę z faktu, iż w roku 1893 w samej tylko gubernii mińskiej z rąk Polaków i księżnej Hohenlohe przeszło w ręce rosyjskie 87.000 dziesięcin ziemi, wróży nowemu środkowi „utrwalenia“ rosyjskiej większej własności ziemskiej na Litwie i Rusi wielkie powodzenie. Z pewnem zaś niedowierzaniem w jego skuteczność zdradziło się *Nowoje Wremia*, które mniema, że pomimo ogromnego ułatwienia, jakie poczyniono nabywcom, każdy z nich, jeżeli się obliczy różne formalności przy nabywaniu, powinien mieć gotówki przynajmniej 30do 40% wartości nabywanej ziemi. Z taką zaś kwotą potrafią oni nabyć własność ziemską i w swych miejscach rodzinnych. *Nowoje Wremia* wraca zatem do swej ulubionej myśli — kolonizowania ziem litewsko ruskich przez włościan wielko-rosyjskich.

Tymczasem włościanie wielko-rosyjscy ciągną z tradycyjnem upodobaniem na Syberyę, pomimo wielkich trudności w drodze i wielkiego, rzec można, marnotrawstwa tego materyału kolonizacyjnego. Przez miasto Tiumeń — piszą do *Russkich Wiedomosti* — przechodzi już 53 ci tysiąc wychodźców do Syberyi. Śmiertelność między nimi doszła niesłychanych rozmiarów: odra, szkarlatyna, ospa, dyfterya i dysenterya zabrały w samym tylko Tiumeniu 800 dzieci. W drodze śmiertelność była jeszcze większą: w ciągu niespełna dwóch miesięcy zmarło 1.500 osób. W drugiej połowie czerwca napływ wychodźców do Tiumenia doszedł pokaźnej liczby 15.000 osób.

Pawilon sztuki na Wystawie Lwowskiej.

Sztuka współczesna.

(Ciąg dalszy).

V.

Każdy, co pisze o sztuce na wystawie naszej, ma tę trudność, że ciągle nowe przychodzą obrazy, a za tem idzie ciągła ich przemiana i przewieszanie, tak, że wiele z nich nie znajduje się już na tych miejscach i w tych salach, w których pierwotnie były. Uprzedzam o tem łaskawych czytelników na wypadek, gdyby na podstawie tych felietonów chcieli odszukiwać pojedyncze obrazy. O tych, które obecnie przybywają w salach już opisanych i które jeszcze później przybędą, osobny umieścić zamierzam dodatek. Tem bardziej się to należy, że przychodzą obrazy bardzo cenne, że wkrótce ma być wystawionych pięć olbrzymich i bardzo ciekawych kartonów na witraże katedry lwowskiej, komponowanych przez Matejkę, Kaczor-Batowskiego, Makarewicza, Mehoffera i Wyspiańskiego, a przyszedł już nowy obraz Malczewskiego i dwa Fałata i niezrównany portret Axentowicza, o którym jednak mogę jeszcze zdać sprawę, bo zawieszony jest w jednej z sal, o której jeszcze nie mówiłem. Ale nie wyprzedzajmy nic i chodźmy teraz do wielkiej hali, która jest tylko jakoby olbrzymim przedsionkiem wystawy sztuki, a więc, wogóle mówiąc, słabszemi zapełniona jest obrazami. Mieszczą się tam z natury rzeczy największe płótna, ale tak się zdarzyło, że tym razem nie są one wielkiej wartości... Matejko już nie żyje.

Dwie kompozycye z klasycznego świata K o t a r b i ń s k i e g o: „Orgia rzymska“ i „Śmierć Mesaliny,“ przywodzą każdemu na pamięć Siemiradzkiego, z tego jednak głównie powodu, iż dotąd on jeden z polskich malarzy takie przedmioty traktował. Wykonanie bowiem jest całkiem różne, a nie z korzyścią dla Kotarbińskiego. Naprzód figury interesują widza nierównie jeszcze mniej niż u Siemiradzkiego, mają też dużo mniej piękna w rysunku, a koloryt brudny jakiś i nieszlachetny, ciała zaś niemile zielonawo żółtego koloru. „Śmierć Mesaliny“ jest szczególnie słaba, postać stojąca przy trupie jest bez żadnego wyrazu, akcesorya zaś zaniedbane bardzo. Dość spojrzeć na wodę fontanny, by się o tem przekonać. Dwa jeszcze inne obrazy tego samego malarza i tego samego kierunku, mniejszy olejny: „Augur i Bachantka“ i akwarela: „Rozrywki domowe starożytnej Grecyi“ są w innych salach. Jeżeli malarz obrazy te spienięża dobrze za granicą, cieszymy się z tego, ale u nas one nikogo nie pociągną, nic nam nie powiedzą i nic nie przysporzą.

Dwa inne olbrzymie płótna, zawieszone w hali, są S z e r s z e w s k i e g o: „Etap na Syberyę“ i „Pieśń rodzinna.“ Są to pomysły wzięte z Malczewskiego Sybiraków, ale wzięte na zimno z pewnem obliczeniem na efekt i na afekt, i dlatego powiększone do olbrzymich rozmiarów i zanurzone więcej niż w półcień, tak, że trzeba pewnego czasu, by się w tych postaciach, większych niż wielkość naturalna, rozpoznać. A obrazy te nie ciągną dosyć, by się chciało im uważniej przypatrywać. Przesadna wielkość podobnych kompozycyj jest dowodem pewnego braku taktu i smaku, i wypłynęła raczej z jakiejś spekulacyi umysłowej, niż z poczucia wewnętrznego. Tak mi to wygląda, jak gdyby kto dla spotęgowania wrażenia Szopenowskiego nokturnu przerobił go na wielką orkiestrę rzniętych i dętych instrumentów.

Lepsze wrażenie robią dwa wielkie obrazy W o d z i n o w s k i e g o, z których „Odpoczynek żniwiarzy,“ reprodukowany obecnie jako premia Tow. Przyjaciół sztuki, ma nawet wiele zalet, choć dużo traktowany pobieżniej, niż dawniejszy jego obraz, także reprodukowany, „Na swojską nutę.“ M a s ł o w s k i e g o „Taniec Kozaków,“ choć w kolorycie zbyt surowy, ma jednak wiele charakteru. G e r s o n a trzy syreny, jako rzadki objaw malarstwa stylowego w Polsce, mają niepospolite zalety rysunku i szlachetnej kompozycyi, najlepszego, a może dziś już jedynego malarza tego kierunku u nas. Wiele poczciwych usiłowań jest w K r u s z e w s k i e g o „Nabożeństwie majowem“ i w L i s i e w i c z a „Zgonie Mickiewicza“. Peizażyki D ą b r o w s k i e g o, G r a b i ń s k i e g o, T a l i a ń s k i e g o i B i e r k o w s k i e j, choć każdy inaczej pojęty, mają wszystkie pewne momenta dobrze uchwycone z przyrody. Piękne są kwiaty p. W i e s i o ł o w s k i e j, i zresztą w każdym obrazie znalazłaby się jakaś zaleta. Pierwszeństwo jednak trzeba przyznać portretom, a w pierwszej linii portretowi pani Korczyńskiej M a c h n i e w i c z a. Zalety tego obrazu nie są tegoczesne, nie jest on malowany według najświeższego kierunku, przeciwnie, ma on w sobie nawet jakieś dalekie przypomnienie XVIII w. Bardzo harmonijnie dobrane barwy stroju i akcesoryów, w tonach nieco bladych, doskonałe cieniowanie i ogromna staranność wykonania, przytem wielka elegancya i zupełnie dobry smak w pozie i we wszystkich szczegółach, oto zalety tego obrazu, który wypadł niezwykle dobrze, każdego zatrzymuje przed sobą i wysoce interesuje. Jedyną jego słabszą stroną jest to, że suknia malowana daleko silniej i daleko bardziej narzuca się oku, niż głowa i ręce, co w portrecie być nie powinno. — Na przeciwko zaraz jest inny portret pani w żółtej sukni, hrabiny K. T., Ludomira J a n o w s k i e g o, malarza, który lubi nazywać się dyletantem i woli podpisywać się: „właściciel dóbr“ niż artysta malarz, a który przytem bardzo dobrze maluje. Takie postawienie się p. Janowskiego jest nawet bardzo zręczne i wygodne, bo od gospodarza wiejskiego, który na prośbę znajomych i przyjaciół bawi się malarstwem, nic właściwie ściśle wymagać nie można. Przysłał on nam aż pięć portretów, z których portret hr. A. C., eleganckiego pana, otyłego już trochę i nie pierwszej młodości, ubranego na bal, a doskonale posadzonego, jest może najlepszy. Ale i portret pani w żółtej sukni ma wielkie zalety, swobodną pozę i dużo życia w twarzy, a pokazanie rąbka zęba z pod wargi jest pewnego rodzaju zuchwalstwem malarza, doskonale do charakteru całej postaci dostrojonem. Jednak i zaniedbań wiele jest, niektóre części, jak prawa ręka i szyja zbyt płaskie, a tak w tym, jak i w reszcie portretów widać pewien raz na zawsze przyjęty szemat na karnacyę, według którego kobiety i mężczyzni, głowy i ręce, jednakowo są traktowane.

Jest w hali jeszcze jeden dobry portret M i r t o n a-M i c h a l s k i e g o z Paryża, pani de Someriti, bo drugi pani Deligne, gdzieindziej zawieszony jest grzeszącą zbytnie naśladownictwem Franzuzów.. fioletową obrazą oczu. I S k i b i ń s k i e g o portret własny w hali wcale jest dobry.

Gdy zaś mowa jest o portretach, lepiej będzie gdy z nimi rzecz raz skończymy, więc też i o tych, które są w innych salach, odrazu mówić będę. B a d o w s k i e g o z Warszawy dwa portrety są nieco miękkie, ale szlachetne w pozie, trzymane skromnie, bez zajmowania widza niepotrzebnymi dodatkami. Szczególnie w portrecie starszego mężczyzny, o siwym zaroście, efekt światła dobrze jest wyzyskany. Bardzo miły i oświeceniem swem z tyłu nader interesujący jest C i ą g l i ń s k i e g o portret jakiejś pani. Jest wiele elegancyi w tej drobnej postaci i nie przesadzona w niczem słodycz oczu i uśmiechu, która widza zatrzymuje. Ten sam malarz przysłał także rodzaj studyum „W cieniu brzóz“ zawieszone w sali Brandta, ale mniej interesujące, może dla tego, że zbyt wysoko wisi. Z dwóch peizażyków zaś tego malarza wiosna, zawieszona w hali, wykonana jest z talentem i przypomina Stanisławskiego. Tego malarza chcielibyśmy widzieć kiedyś jaki większy krajobraz.

K r a j e w s k i e g o dwa portrety, są bardzo sumiennie wykonane, choć nie uderzają niczem, chyba jeden z nich niemiłą pozą pana i nietrafną wielkością płótna, bo dochodzi niżej kolan, a jednak niema stóp, tak że się nazywa wśród publiczności: „portretem bez nóg“. Znakomity jest K r z e s z a portret Chojeckiego, tak znakomity, że pytać się przychodzi, dlaczego inne tak są od tego różne, tak nawet inaczej malowane. Chojecki posadzony doskonale w łudzącym prawdą fotelu, postawionym znowu doskonale w pustym pokoju o woskowanej posadzce, traktowany szeroko pendzlem pełnym soczystej barwy. Wszystkich tych zalet brakuje w innych portretach, malowanych cienką matową warstwą bladych kolorów, a przytem układ, jak n. p. pani w żółtej sukni, lub ks. Pawła Sapiehy, mało jest dystyngowany. W obrazie wiejskim chłopak i dziewczyna, nieco impresyonistycznym, dużo jest jednak duchowej pogody i piękna a nawet źdźbło poezyi. Jest z pewnością talent u tego malarza, ale jest jakby chodzenie ścieżką obok własnej drogi. Żeby na nią natrafił, z serca mu życzymy.

Portrety S t y k i, szczególnie jego własny z żoną w zimowym krajobrazie, są niezaprzeczenia najlepszemi obrazami, jakie malarz ten dał na wystawę. Portret własny zgasłego przedwcześnie młodego malarza d e L a v e a u x jest pełen siły i głębokości w tonie i bardzo każe żałować, żeśmy go stracili. Jego krajobrazy, z których żadnego niestety na wystawie niema, były bardzo obiecujące. Ciekawe są także portrety pani N o s t i t z W a s i l k o w s k i e j z Warszawy, o srebrzystych tonach w cieniu, z których jeden „Brunetka“ każe się domyślać pewnego pokrewieństwa z kierunkiem Żmurki.

A u g u s t y n o w i c z a dwa portrety należą do najlepszych, szczególnie portret panny Cz. plastyczny i z warstwą zamglonego powietrza w cieniach, tylko nieco dziwnie jakby piwnicznie oświecony. Ale to może wina pracowni malarza. — Nie bez zalet jest także portret pani N. Damazego K o t o w s k i e g o, w pozie i w akcessoryach szlachetny, z wybornym charakterem w głowie, ale zbyt płaski, a ręce choć dobrze narysowane, zupełnie są zaniedbane w malowaniu. Bardzo ciekawy jest S u s k i e g o portret ojca, jako niezwykle piękny typ.

O portrecie „Czwartaka“ B i l i ń s k i e j wspominam tylko, że jest na wystawie, bo jest on już powszechnie znany. Ale nie w pałacu sztuki tylko w przemysłowym pawilonie, wśród wystawy muzycznej warszawskiej, jest bardzo ciekawy rysunek tej artystki, portrecik ołówkowy Paderewskiego, traktowany nadzwyczaj delikatnie odpowiednio do tej niezwykle rozmarzonej głowy. A gdy już zaprowadziłem czytelnika na muzyczną wystawę warszawską, muszę wspomnieć, choć to do mego zadania ściśle nie należy, że są tam jeszcze dwa i bardzo niepospolite portrety. Jeden A l m a-T a d e m y, także Paderewskiego, a drugi Sembrich-Kochańskiej Lenbacha.

Ale wróćmy do pałacu sztuki, gdzie dużo jest jeszcze portretów z pewną wartością; muszę wiele z nich pominąć, bo mi pilno dojść do króla portretów, do A x e n t o w i c z a portretu jego żony. Katalogiem nieobjęty, nadszedł on późno i niespodzianie, jak każde niezwykłe zjawisko, i odrazu zmiótł jakby wszelką do innych portretów ciekawość. Malowany szeroko, jak żaden inny obraz na wystawie, przykuwa widza jakąś bezpośredniością, jakoby wprost przeniesieniem na płótno przedmiotu żywego, przeobrażonego tylko artystycznie. Wobec tego portretu, inne w pobliżu zawieszone, zdają się, jakby zbyt dłubane, pozbawione charakteru

40% wychodźców władze rządowe zatrzymały w drodze, w różnych miejscowościach, bez potrzeby przez sześć tygodni, a tem samem przyczyniły się do ich szkodliwego pod względem zdrowotnym skupienia się w Tiumeniu. Komitety zaś wychodźcze nie posiadają obecnie już żadnych zasobów do wspierania ubogich wychodźców, których jest daleko więcej, jak stosunkowo zamożnych.

IV Zjazd kupców i przemysłowców.

Lwów 19 sierpnia.

W dniu dzisiejszym rozpoczyna w naszem mieście obrady jeden z bardzo poważnych zjazdów, mianowicie IV Zjazd kupców i przemysłowców. Urządzeniem tego Zjazdu zajmuje się „Krajowe Towarzystwo kupców i przemysłowców“, to Towarzystwo, które słusznie chlubić się może, iż ono właśnie dało inicyatywę do odbywającej się tego roku we Lwowie wystawy krajowej. To też dziś, kiedy Polska cała, jak długa i szeroka, z radością i dumą spogląda na to wspaniałe dzieło narodowe, które jest manifestem wobec innych narodów, że żyjemy i życia się nie wyrzekamy— dziś tedy godzi się oddać hołd należny cichym i niemal zapomnianym inicyatorom, a poniekąd i twórcom tego doniosłego dzieła. Cześć im za to, a pracom ich i obradom, właśnie rozpoczętym, serdeczne, staropolskie: „Szczęść Boże!“

W Zjeździe uczestniczy ogółem około 200 osób, z tych 4 przybyło z Węgier, 70 zaś z Wielkopolski. Ci ostatni przybyli dziś rano pociągiem krakowskim o godz. 7 minut 48, a powitani na dworcu przez członków komitetu i wydziału „Krajowego Tow. kupców i przemysłowców“, zamówionemi przez komitet omnibusami udali się do hotelów wystawowych i do hotelu „Imperial“, gdzie już oczekiwały na nich przygotowane pomieszkania.

O godz. 9 rano zebrali się wszyscy uczestnicy Zjazdu w kościele archikatedralnym, gdzie zająwszy miejsca przed głównym ołtarzem, wysłuchali mszy św., na intencyę Zjazdu odprawionej.

Następnie podejmował ich komitet Zjazdu skromnem śniadaniem w obszernych pokojach lwowskiej straży ochotniczej.

O godz. 11 przed południem poczęli się zbierać uczestnicy Zjazdu w sali ratuszowej. Umieszczona na galeryi muzyka „Harmonii“ przygrywała tymczasem pieśni narodowe. Gdy już sala zapełniła się tak, że wszystkie miejsca były zajęte, zagaił i powitał Zjazd p. prezydent Mochnacki następującemi słowy:

Zacni Panowie! Witam was serdecznie imieniem tego grodu, który niegdyś był sławnem i kwitnącem Emporium wschodu i zachodu; witajcie nam w murach tego miasta. Polski stan kupiecki odznaczał się zawsze wysoką inteligencyą, gorącym patryotyzmem i tradycyjną uczciwością polską. Pielęgnujcie starannie te cnoty naszych praojców, gdyż tem narody stoją i słyną, a z ich upadkiem te narody giną. Cześć i dzięki wam za to, żeście obrali nasz gród na IVty Zjazd kupców i przemysłowców, aby radzić nad wspólną dolą i niedolą i aby uczcić nasze święto narodowe. Jeżeli naszą wystawę można nazwać świetną i wspaniałą (Oklaski), to waszą zasługą jest, że pierwsza myśl urządzenia tej wystawy wyszła z łona waszego. Myśl ta została urzeczywistniona, a żmudna praca około tego wielkiego dzieła, złożona w godne, doświadczone i pełne poświęcenia ręce, dziś święci tryumf zasłużony i dzierży palmę zwycięstwa. Witajcie nam, zacni panowie, witajcie w gościnnych murach tego grodu — radźcie i pracujcie na pożytek dla naszego społeczeństwa i na chwałę dla polskiego imienia, a Bóg niech użyczy pomocy. (Huczne oklaski).

Następnie przemówił prezes komitetu przyjęcia p. **Baczewski**. „Imieniem komitetu obywatelskiego przypada mi ten zaszczyt, powitać was panowie i podziękować, żeście tak licznie przybyli. Ażeby dać wyraz uczuciu, które radośnie przejmuje mą duszę, trzeba wymowniejszych ust, jak moje i tylko zwrócę uwagę waszą, panowie, w tej tak uroczystej chwili na dwa fakty, które sedno naszego narodowego święta stanowią. Pierwsze: Naród wobec Boga i ojczyzny spełnił swój obowiązek. Drugie: Naród zestawił owoc polskiej pracy na stryjskiem wzgórzu, na którem rok temu dziko trawa rosła, a garstka ludzi pod naczelnictwem genialnego i przezacnego prezydenta Marchwickiego zmieniła je w urocze schronisko dla polskiej sztuki, dla polskiego przemysłu. — Jeśli te dwa fakty będą główną sprężyną dalszej pracy na polu polskiego przemysłu — wtedy dzieło naszego odrodzenia uwieńczy skutek, bo ostatecznym efektem naszej pracy będzie siła, a siła panowie, jest jutrzenką wolności. Pod tem hasłem witam was, panowie!“ Trzeci mowca p. **Kubicki**, kupiec i poseł ze Śrema powitał zgromadzonych imieniem wycieczki poznańskiej, wskazał, że Polska dawniej stała pługiem i orężem — handel i przemysł oddała obcym. Dzisiaj wszystkie stany widzą, że potrzeba pracować na niwie przemysłu i kupiectwa, ażeby utworzyć silne mieszczaństwo, które w każdym ustroju państwowem ważną odgrywa rolę. W chwili katastrofy nieszczęsnej nie było mieszczaństwa, które niezawodnie byłoby zdolne poprzeć skutecznie szlachetne usiłowania i wielkie poświęcenia krwi i mienia. Dziś doszliśmy do przeświadczenia, że tylko na podstawie rozwoju przemysłu i kupiectwa **swojskiego**, dójść można do siły i potęgi, jakiej nam kiedyś będzie potrzeba. Kupiectwo spoczywało dotychczas w rękach obcych, w rękach ludzi, którzy jakkolwiek utuczeni na chlebie polskim, językiem i obyczajem byli nam nietylko obcymi, ale nawet wrogimi. Dziś mamy zadanie wytworzyć przemysł i kupiectwo polskie; a jeżeli kupiectwo to uzyska należne mu poparcie społeczeństwa, wówczas nietylko zakwitnie, ale także spełni wobec Ojczyzny to zadanie, które jest świętym jego obowiązkiem. *(Burza oklasków).*

Imieniem krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców prezes tegoż p. **Lewicki** powitał uczestników Zjazdu i zdał sprawę z czynności, jakie zarząd Towarzystwa podjął w celu wykonania uchwał IV Zjazdu, przed dwoma laty odbytego. Wspomniał mianowicie o udziale Towarzystwa w ankiecie, zwołanej przez Izbę handlową dla sprawy reformy podatku dochodowego i zarobkowego, następnie o staraniach w sprawie zmiany projektu nowej ustawy handlowej, wreszcie o podniesieniu fachowego szkolnictwa przemysłowego i handlowego. Co do utworzenia szkoły handlowej we Lwowie, kwestya finansowa jest już załatwioną, pomieszczenie zaś otrzymała szkoła w budynku dzisiejszego seminaryum nauczycielskiego żeńskiego, dla którego zbudowany ma być nowy gmach przy ul. Sakramentek. Wreszcie podniósł mowca inicjatywę i starania Towarzystwa około urządzenia Wystawy krajowej, a zakończył życzeniami powodzenia pracom i obradom Zjazdu.

Po tem przemówieniu, na wniosek komitetu, przedstawiony przez p. **Ihnatowicza**, wybrano: na pierwsze posiedzenie plenarne prezesem p. **Kubickiego** ze Śrema; wiceprezesami pp. **Kasprowicza** z Gniezna i Dra **Karchowskiego** z Poznania; sekretarzami zaś pp. **Włodzimirskiego**, **Stachiewicza** i **Gabrjela**. Wreszcie gospodarzami wybrani zostali pp. **Wczelak** i **Müller**. Na drugie posiedzenie plenarne: prezesem p. **Grosse** z Krakowa; wiceprezesami pp. **Górowicz** z Budapesztu i **Grabski** z Gdańska; sekretarzami ci sami, co na pierwsze posiedzenie; gospodarzami pp. **Basch** i **Krykiewicz**.

Po ukonstytuowaniu prezydyum nastąpiły dwa odczyty, mianowicie p. Leopolda **Lityńskiego** pod tyt.: „Handel i przemysł ze stanowiska historycznego i zadanie jego w dzisiejszej dobie“ i p. **Tuszyńskiego** pod tyt.: „Nasz handel wobec wystawy, i co nam czynić wypada, aby go podnieść?“ Obu tych odczytów, dotykających bardzo ważnych spraw przemysłu i kupiectwa polskiego, wysłuchali zgromadzeni z wielkiem zajęciem, a prelegentów nagrodzono hucznymi oklaskami. P. Tuszyński zakończył swój odczyt dwoma wnioskami, mianowicie, aby dążono do założenia Związku kraj. Towarzystw przemysłowych i handlowych i ażeby się starano stworzyć pismo peryodyczne, sprawom przemysłu i kupiectwa poświęcone.

W końcu zawiadomił p. Ihnatowicz zebranych o porządku obrad sekcyjnych, które będą się odbywały jutro w Kasynie miejskim, poczem przewodniczący zamknął posiedzenie i udano się na wspólny obiad w restauracyi Kasyna miejskiego.

Po obiedzie około godziny 3 po południu udali się wszyscy na wystawę, gdzie w pałacu przemysłowym powitani zostali przez członków prezydyum i dyrekcyi wystawy pp.: Gorayskiego, Marchwickiego i Zielińskiego. Przemówił do nich wiceprezes wystawy p. **Gorayski**: W zastępstwie księcia-prezesa, który z powodu pogrzebu krewnego nie może, jak tego gorąco pragnął, być w tej chwili obecnym, mam zaszczyt w imieniu prezydyum i dyrekcyi wystawy powitać na tem miejscu szanownych panów. Zjazd dzisiejszy ma podwójne i rzec mogę wyjątkowe znaczenie. Kiedy przed czterema laty dyrektor wystawy naszej w poufnej rozmowie rzucił myśl urządzenia wystawy we Lwowie, to ona kiełkowała równocześnie w krajowem Towarzystwie kupców i przemysłowców, a zarząd tego ułożył program i na zebraniu w marcu 1892 roku walne zgromadzenie Towarzystwa zatwierdziło ten właśnie program, który jest podstawą naszego zadania. Jeżeli więc wystawa rzeczywiście pewne korzyści krajowi i społeczeństwu przyniesie, to wy, panowie, ważną część zasługi w swoim gronie mieścicie. Ale zjazd dzisiejszy ma także inne znaczenie. W gronie waszem witamy braci z innych dzielnic, a przedewszystkiem z Wielkopolski. Jeżeli praca na polu przemysłu, stanowiąca pierwszorzędne zadanie w chwili obecnej, ma wyjść na rzeczywisty pożytek narodu, to potrzeba nam spójni i wzajemnego porozumienia się, abyśmy na wspólnych podstawach działać mogli. Rozdzieleni obcymi rządami i polityką celową, mamy liczne do zwalczenia trudności, a jednak przeświadczeni jesteśmy, że przemysł polski narodowy rozwijać się musi i powinien. Po całym wieku ucisku i usunięcia społeczeństwa naszego od ruchu przemysłowego i ekonomicznego, dźwigamy się powoli, ale wszystko, co się dzieje, to jest inicyatywą jednostek. Jakkolwiek postęp jest wielki, to jednak całe społeczeństwo winno się zwrócić do ruchu przemysłowego i w tym kierunku wykształcić nową generacyę. (Oklaski). Dlatego wspólność działania, porozumienie wzajemne i ciągłe, że tak powiem, czucie między odłamami narodu polskiego są wskazane i jedyne, mogące przynieść pożądane owoce — bo tylko wspólna praca wszystkich Polaków może wyrobić narodowi to stanowisko, jakie między ludami cywilizowanymi zająć powinien. Dlatego ciepłem sercem witam szanownych panów. W ocenieniu usiłowań naszych bądźcie sprawiedliwi, a nawet surowi, ale w każdym razie prosimy o braterską zachętę i także o ciepłe słowa. Witajcie nam! (Oklaski).

Odpowiedział w kilku słowach p. **Kubicki** ze Śremu, dziękując za serdeczne przyjęcie, i zakończył słowami: Szczęść Boże naszej pracy! — poczem uczestnicy zjazdu rozpoczęli zwiedzanie wystawy od pałacu przemysłowego i panoramy Racławickiej.

Jutro posiedzenia sekcyjne, a po jutrze drugie plenarne posiedzenie w sali ratuszowej i zamknięcie zjazdu.

Listy z wystawy krajowej.

Lwów 17 sierpnia.

(X) Po dłuższej przerwie, spowodowanej ustawicznemi zjazdami, wiecami i wycieczkami, w czasie których biedny sprawozdawca dziennikarski nie ma chwili wytchnienia — mogę nareszcie przystąpić do dalszego opisu pawilonów wystawowych. Na dzisiaj wybrałem sobie **pawilon leśnictwa i łowiectwa**. Jak większość budynków wystawowych, tak i ten pawilon zbudowany jest z drzewa, w miejscu, gdzie krzyżuje się główna *avenue* z drogą, prowadzącą do gimnastycznego boiska i zdaleka już zwraca na siebie uwagę przechodnia zarówno kształtną budową, jak bogactwem artystycznie ze sobą powiązanych ozdób zewnętrznych. Przystrajają go rozmaite emblemata łowiectwa: olbrzymie rogi, sieci na ptactwo, pułapki na zwierzynę itp. Pawilon leśnictwa i łowiectwa zbudowany jest według projektu p. Michała **Łużeckiego**, a zajmuje 589 metrów kwadratowych powierzchni.

Ma on podwójne zadanie: **pouczające**, t. j. wskazujące miłośnikom łowiectwa, co robić należy, ażeby takowe doprowadzić do szczytu doskonałości; i drugie, które moglibyśmy nazwać **dekoracyjnem**, polegające w pełnem smaku zestawienia trofeów myśliwskich i artystycznych zabytków dawnego łowiectwa polskiego.

Zaraz u wstępu do pawilonu umieszczono nader interesujący zbiór broni kłusowniczej, przyrządów do łowienia zwierzyny czworonożnej i skrzydlatej, świadczących przy bliższem przyjrzeniu się im o wrodzonej inteligencyi i podziwienia godnej wytrwałości naszego kłusownika, który nieraz miesiące całe strawić musi przy ciężkiej pracy, żeby wynaleść sidła lub łapkę dla zdradzieckiego przychwycenia zwierzyny, lub dla przerobienia dawnego karabina wojskowego na lufkę śrutową, wygładzając ją z cierpliwością Indyanina. Zbiór ten zestawił i uporządkował własnoręcznie znany przyrodnik i zamiłowany myśliwy p. Wład. **Spausta**.

Nieopodal, na prawo od wejścia widzimy kolekcyę trofeów myśliwskich ks. Adama **Sapiehy**, między któremi najważniejszą rolę grają szczęki dzików. Nader zajmujące, szczególnie dla znawców i amatorów, są w tym zbiorze rożki rogacza, spiralnie, jak u barana, do góry zakręcone. Kolekcya rożków hr. Kazimierza **Badeniego**, umieszczona tuż obok, po lewej stronie, świadczy bardzo dobrze o pięknym stanie zwierzyny w lasach buskich.

W środku, pod zdobiącemi ścianę pięknemi głowami odyńców, odszczególnia się ryś, zabity w lasach spaskich hr. **Wodzickiego**, największy okaz tego zwierza na wystawie. Idąc dalej w tym samym kierunku, znajdujemy się przed działem Tow. lisowickiego. Widzimy tu pyszne okazy niedźwiedzi, rysiów, żbików, wspaniałe łby odyńców i nieco drobniejszej zwierzyny. Chlubnie o racyonalnej gospodarce Towarzystwa świadczy wykaz ubitej w ciągu 23 lat istnienia tegoż Towarzystwa zwierzyny.

Dalej spotykamy ślicznie ugrupowany zbiór pp. **Bielskich** (ojca i syna), a tuż obok poważną i groźną postać żubra, przypominającą dawne, może lepsze czasy polskiego łowiectwa, pyszną głowę łosia, rogi jeleni karpackich, leżącą na skale kozicę, skórę pięknego niedźwiedzia, okazy głuszców i innego ptactwa — a wśród tego wszystkiego efektownie rozwieszoną broń, w prastarych używaną czasach, jako to: łuki, kołczany, oszczepy.

W środku frontowej ściany urządził przemysłowiec i kupiec tutejszy p. Alfred **Dzikowski**, pokój myśliwski, w którym oprócz cennych okazów łowieckich, zwraca na siebie uwagę szafka z bronią, w kraju i przez krajowych robotników wyrobioną i wykończoną w najdrobniejszych, nieraz artystycznych szczegółach. Podobną, choć nieco skromniejszą szafkę wystawili tuż obok pp. **Szadkowski** i **Kopczyński**. Mimowoli nasuwa nam się uwaga, iż przemysł nasz rusznikarski, dzięki Bogu, stoi już na tej wysokości, że śmiało może konkurować z wyrobami zagranicznymi tej gałęzi przemysłu. A ileż to pieniędzy za rozmaite rusznikarskie wyroby wywozi od nas zagranica!

Ale idźmy dalej. Oto p. Bronisław **Słonecki** wystawił bardzo liczny i piękny zbiór rogaczy i kilka rzadkiej wartości wieńców jeleni, które zupełnie nie ustępują nadzwyczajnemu okazowi jelenia 20-taka, przysłanemu przez p. Adama **Fedorowicza**. Również na szczególniejszą uwagę zasługują zbiory ś. p. Edwarda **Simona** i znanego myśliwego hr. Stanisława **Stadnickiego**. Towarzystwo św. Huberta wystawiło niemal cały ziemiostan dzierżawionych przez się obszarów. Bardzo gustownie przedstawiają się działy bar. Jul. **Brunickiego** i p. Edwarda **Oczosalskiego**.

W końcu tego, bardzo zresztą pobieżnego przeglądu, musimy jeszcze wspomnieć o dwóch szczegółach pawilonu łowieckiego, zwracających na siebie powszechną uwagę zwiedzających. Jest to w pierwszym pokoju prześliczna scena myśliwska, przedstawiająca rannego niedźwiedzia, dopadanego przez psy; w pokoju zaś drugim prześliczny zbiór motylów kupca tutejszego p. **Stachiewicza**.

Z pawilonem łowiectwa połączoną jest bezpośrednio wystawa galicyjskiego leśnictwa, znajdująca się tuż obok, naturalnie pod gołem niebem. Wymieniać i opisywać te wspaniałe okazy naszego drzewostanu, byłoby niemożliwem; zaznaczamy jedynie, że i tu, jak niemal we wszystkich innych działach, pochlebnie wyróżniają się obaj hr. Badeniowie, Kazimierz (lasy buskie) i Stanisław (lasy radziechowskie); dalej administracya dóbr grzymałowskich Leona hr. Pinińskiego, nadleśnictwo dóbr Bilcze Złote (posiadłości książąt Sapiehów).

Wiele zresztą okazów leśnictwa i wzorowego gospodarstwa leśnego znalazło pomieszczenie w prywatnych pawilonach, a więc będziemy jeszcze mieli sposobność do tego przedmiotu powrócić.

Z Warszawy.

Z Warszawy piszą do *Dziennika Poznańskiego:*

Stan zdrowia naszego jenerał-gubernatora w dalszym ciągu stanowi jeden z głównych przedmiotów tutejszych rozmów potocznych. Przy troskliwem odcięciu od reszty świata, w jakiem trzyma Hurkę od chwili powrotu z zagranicy jego otoczenie, trudno się w tej sprawie dowiedzieć czegoś pewnego. Po mieście też krążą nieraz sprzeczne z sobą wiadomości. Gdy jedni na podstawie jakoby najwiarogodniejszych informacyj utrzymują, że zdrowie naczelnika kraju polepszyło się do tego stopnia, iż będzie mógł wziąć udział konno w nadchodzących wielkich manewrach wojskowych, inni liczą życie Hurki na tygodnie, a nawet na dni tylko. Prawda, jak zwykle w tego rodzaju wypadkach spoczywa w środku. Przed tygodniem mniej więcej miałem sposobność przypatrzeć się z bliska Hurce na przedstawieniu w teatrze Łazienkowskim. Sprawiał wrażenie zupełnego fizycznego, a po części i umysłowego zniedołężnienia. Wlókł się do swojego miejsca, podpierając się na lasce, a z drugiej strony podtrzymywany przez żonę, która komenderowała nim jak małem dzieckiem, i tonem niecierpiącym oporu wydawała mu instrukcye, nawiasem mówiąc, w języku francuskim. Widocznie Marya Andrejewna używa języka rosyjskiego jedynie na „wywóz.“ Nie wyklucza to jednak możliwości, że jenerał-gubernator w stanie tym zniedołężnienia wegetować jeszcze będzie czas dość długi i sprawować przynajmniej nominalnie rządy.

Co prawda, wątpić należy, aby w obecnych warunkach zmiana na stanowisku wielkorządcy przyniosła nam jakąkolwiek korzyść, przyczynić się mogła do złagodzenia dzisiejszego systemu. Kandydaci przynajmniej, których wymieniają jako następców Hurki, nie uprawniają do zbyt wygórowanych nadziei. Kilkumiesięczne przytem zastępcze rządy Medema nietylko nie okazały żadnego ulżenia, lecz przeciwnie swą bezwzględnością i brutalnością przypominały „najlepsze“ czasy panowania dogorywającego obecnie jenerał-gubernatora. Ta jedynie mało pocieszająca nastąpiłaby zmiana, że miejsce kamaryli Hurki zajęłaby kamaryla jego następcy. Pogłoski zaś o powierzeniu rządów w Królestwie Polskiem któremukolwiek z wielkich książąt przy obecnych prądach, dążących konsekwentnie do zacierania wszelkich śladów samodzielności w „nadwiślańskim kraju,“ nie mają najmniejszej podstawy.

Jak wam doniosłem wczoraj w krótkiej wzmiance, rozgrywać się zaczyna obecnie ostatni akt dramatu, którego prologiem były manifestacye przed domem Kilińskiego. Znaczna część osób, skazanych za tę niewinną manifestacyę na kilkoletnie przesiedlenie do odleglejszych gubernij Rosyi, otrzymała już rozkaz do wyjazdu. Karę tę obostrzono w nadzwyczaj wyrafinowany sposób. I tak nie wolno skazanym osiedlać się ani w gubernialnych, ani powiatowych miastach tych odległych gubernij. Przytem w celu zapobieżenia „nowym spiskom,“ zamieszkiwać wolno w danej miejscowości jedynie po jednej z przesiedlonych osób. Po za tem rząd rosyjski okazał się wielce wspaniałomyślnym. Dla osób szlacheckiego pochodzenia wyznacza po 6 rubli na miesięczne utrzymanie, a dla nieszlachty po 8 kopiejek dziennie. Krążą tu pogłoski, że z okazyi zaślubin następcy tronu nastąpi ogólna amnestya dla tych przestępców politycznych. Mówią nawet, że rozmyśl nie skazano manifestantów na tak surową karę, aby zapewnić sferom najwyższym sposobność do wystąpienia z aktem wielkiej łaski. Są to jednak nadzieje, spoczywające na dość kruchych podstawach.

Dzięki przeważnie energicznym środkom zaradczym, zarządzonym zarówno przez władzę, jak z prywatnej inicyatywy, cholera w samej Warszawie nie przybiera zbyt groźnych rozmiarów. Natomiast z prowincyi nadchodzą coraz bardziej niepokojące wieści. Epidemia szerzy się przedewszystkiem w guberniach: radomskiej, piotrkowskiej i kieleckiej, a mianowicie po miastach i miasteczkach, gdzie pomiędzy nieculujnem, ciemnem i lekceważącem wszelkie przepisy hygieny żydostwem znajduje nadzwyczaj podatny grunt do swego rozwoju. W samym Radomiu zmarło w przeciągu ubiegłych dwóch tygodni 110 osób na cholerę, w tej liczbie 81 żydów i 29 katolików. Groźniej jeszcze sroży się epidemia w Łodzi, gdzie od kilku dni zaprowadzono dezinfekcyę rzeczy podróżnych i ich osób.

Żniwa w całym kraju bliskie już są ukończenia. Wynik ich, biorąc na ogół, nie odpowiedział początkowym, co prawda, dość wygórowanym nadziejom rolników. Omłoty próbne, wykazały, że mianowicie żyto wiele bardzo ucierpiało w następstwie przymrozków wiosennych. Pszenica w wielu okolicach wyległa wskutek częstych i ulewnych deszczów lipcowych. Pomimo niebardzo korzystnego wyniku żniw tegorocznych ceny zboża nietylko się nie podnoszą na targach tutejszych, lecz przeciwnie w dalszym ciągu okazują tendencyę zniżkową. Za korzec pszenicy płacą obecnie na targu warszawskim 4 i pół rubla, za korzec żyta zaledwie trzy ruble.

KRONIKA.

Kraków 20 sierpnia.

— **J. E. p. minister Madeyski** przejechał dziś rano przez Kraków udając się z Wiednia wprost do Rzeszowa, dla wzięcia udziału w pogrzebie ś. p. Ludwika hr. Wodzickiego. Z Krakowa wyjechali również na pogrzeb do Tyczyna p. prezydent Friedlein, rektor Zoll, p. Stanisław Koźmian, Andrzej hr. Potocki i wiele innych osób.

— **Poufne posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro o godz. 6 wieczorem.

— **Komitet obywatelski** dla obchodu jubileuszu św. Jacka w Krakowie odbył w sobotę czwarte posiedzenie na którem ułożono kilka punktów programu obchodu. Program ten ogłoszony zostanie w końcu tego tygodnia w dziennikach miejscowych, porządek zaś uroczystej procesyi, która obchód zakończy, podany będzie do wiadomości publicznej plakatami. Jak wiadomo, jubileuszowe nabożeństwo rozpocznie się w sobotę 24 b. m. popołudniu i trwać będzie przez oktawę. Dla pobożnych, których napływ do Krakowa jest spodziewany, przygotowują się liczne kwatery, zwłaszcza po klasztorach i gmachach publicznych. Dla informacyi przybywających ustanowione będą dwa biura kwaterunkowe, jedno na dworcu kolei, drugie w klasztorze OO. Dominikanów.

— **Koncert „Związku.“** Wydział „Związku“ Towarzystw muzycznych i śpiewackich uprasza wszystkie Towarzystwa muzyczne i śpiewackie w kraju, by zechciały co rychlej nadesłać imienne wykazy tych śpiewaków, którzy na zjazd, rozpoczynający się d. 6 września do Lwowa, przybyć zamierzają. W tym celu rozesłał Towarzystwom wydział autografowany formularz. Opóźniając nadesłanie tych wykazów, utrudniają poszczególne Towarzystwa swoim członkom uzyskanie ułatwień kolejowych i bezpłatnego pomieszczenia we Lwowie.

— **Cykliści.** Bawią w mieście naszem pp. Teofil Kościołek i 16-letni Walter C. Dort z Buffalo, o których podróży na wystawę lwowską na rowerach przed kilku dniami donieśliśmy. Wczoraj przybyli dzielni cykliści z Tarnowa do Wieliczki, gdzie zwiedzili saliny, wieczór spędzili w gronie członków tutejszego Klubu. Przebywają oni dziennie po 150—200 kilometrów. P. Kościołek pochodzi z Tyczyna koło Rzeszowa i zajmuje od kilku lat stanowisko zarządcy drukarni w Buffalo; p. Dort jest synem tamtejszego aptekarza. Turyści zwiedzili Tatry, oraz wszystkie większe miasta w Galicyi, obecnie powracają do Ameryki tak, jak przybyli na rowerach. Bicykle ich, różniące się budową od tutaj używanych, budzą wielkie zajęcie w kołach sportsmanów.

— **Piękny róg**, który nasi cykliści zdobyli jako pierwszą nagrodę za udział w corso w Katowicach, można widzieć w oknie wystawowem u p. Fischera na linii A B.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Dyecezya krakowska: Przeniesieni księża wikaryusze: Niziołek z Mucharza do Czarnego Dunajca, Białek z Morawicy do Babic, Woźniak z Babic do Łętowni, Suski z Łętowni do Bieńkówki, Pobijan z Suchej do kościoła WW. Świętych w Krakowie, Skoczyński Józef z Jaworznia do Suchej, Kozik z Zabierzowa do Trzebini, Waligóra z Poręby Żegoty do Zawoi, Babiński z Przeciszowa do Poręby Żegoty, Kadel z Choczni do Przeciszowa, Jan Szewczyk z Wieprza do Choczni, Alpiński z Krzęcina do Jawornika, Hajewski z Jawornika do Zebrzydowic, Kowalówka z Zebrzydowic do Miszkowic *ad* Ładygowice, Bystrzonowski z Czarnego Dunajca do kościoła katedralnego, Szafraniec ze Ślemienia do Niepołomic, Szatyński adm. w Jordanowie na expozyta w Kaniowie.

Neopresbyterowie aplikowani: X. Brzeźniak do Ślemienia, X. Czyżewski do Białej, X. Figuła do Rajczy, X. Galski do Kóz, X. Halota do Bobrku, X. Jabłoński do Frydrychowic, X. Kaczmarczyk do Andrychowa, X. Kmiecik do Trzebini, X. Knapik do Czarnego Dunajca, X. Łukasik do Krzęcina, X. Michniak do Tyńca, X. Papesch do Dobczyc, X. Piekarczyk do Wieprza, X. Rzeszódko do Jaworznia, X. Szwed do Zabierzowa, X. Wąsik do Jeleśni, X. Widlarz do Morawicy.

Rekolekcye dla kapłanów dyecezyi krakowskiej odbędą się w roku bieżącym: 1) w klasztorze OO. Bernardynów w Kalwaryi w dniu 18, 19 i 20 września, 2) w Seminaryum dyecezyalnem w Krakowie w dniach 25, 26 i 27 września; 3) w klasztorze OO. Reformatów w Kętach w dniach 9, 10 i 11 października.

— **Portret Cesarza.** Czytamy w *Gazecie Lwowskiej:* Wczoraj przybył do Lwowa najnowszy portret Cesarza, wykonany mistrzowskim pędzlem K. Pochwalskiego, a przeznaczony do wielkiej sali Namiestnikowskiego pałacu. Jest to portret znacznych rozmiarów; postać Monarchy w naturalnej wielkości występuje plastycznie na ciemnem tle dekoracyi. Cesarz powstał z tronu i postąpił krok naprzód, spoglądając pełnem życia i wielkodusznej dobroci spojrzeniem w dal. Cała postać rycerska, wspaniała, ruch jej, wyraz twarzy schwycone wybornie z niezmierną prawdą, a oddane z artystycznem wykończeniem. Jest to niewątpliwie arcydzieło kolorytu, plastyki i prawdy. Portret zawieszony został wczoraj w wielkiej sali pałacu Namiestnikowskiego pod kierunkiem artysty-malarza p. T. Popiela.

— **Minister Plener** przybył przedwczoraj z urlopu do Wiednia. Miniser ma udać się dnia 25 b. m. do Lwowa, celem zwiedzenia wystawy krajowej.

— **Obiad.** U p. namiestnika Badeniego odbył się wczoraj, jako w rocznicę urodzin cesarskich o g. 4 obiad na 64 nakryć.

— **Z wystawy.** Ze Lwowa donoszą nam pod dniem 19 b. m.:

(X) Uroczystość urodzin protektora wystawy cesarza Franciszka Józefa wypadła na wzgórzu stryjskiem bardzo wspaniale, pomimo cały dzień trwającej niepogody. Wieczorem zebrało się na placu wy-

---

i siły. Jest on jednem z dzieł na wystawie naszej najbardziej europejskich, i napełniając widza zachwytem i radością, porywa go do marzeń o przyszłych dziełach młodego artysty, roznoszących szeroko sławę jego i narodu. Oby te nie zawiodły. Dla mnie, wyznaję, jest w tym obrazie pewnego rodzaju osobisty tryumf, miałem bowiem zawsze głębokie poczucie, że wielką byłoby dla każdego młodego malarza korzyścią, gdyby tenże, obok natury, studyował także arcydzieła malarskie minionych wieków. Ile razy jednak to wspomniałem, spotykałem zaprzeczenie lub nawet uśmiech politowania. Odpowiadano mi zawsze, że to musiałoby zabić indywidualizm malarza. Wiedziałem doskonale z historyi malarstwa, że tak nie jest, że taki Rafael n. p. był po kolei pod wpływem wszystkich wielkich malarzy dawniejszych i współczesnych, a indywidualizmu swego nie stracił i nigdy nikogo nie naśladował. Tylko indywidualizmom słabym grozi to niebezpieczeństwo, ale ci, chroniąc się najstaranniej nawet od wpływów postronnych, daleko nie zajdą. Zresztą fenomenalny rozwój dawnej sztuki włoskiej tem się właśnie tłumaczy, że każdy malarz wychodził ze szkoły innego i przywłaszczał sobie najprzód to, co zdobyli jego poprzednicy, a potem szedł dalej. I tak było bez przerwy przez półtrzecia wieku, od Giotta aż do Rafaela i Michała Anioła. Axentowicz stwierdza świetnie tę moją teoryę, znany jest bowiem u nas bardziej ze swych znakomitych kopij, które przysyłał na naszą zwykłą wystawę, aniżeli ze swych obrazów oryginalnych; i jego „Pogrzeb na Rusi,“ choć bardzo dobry, nie miał tyle rozgłosu, co kopia Correggia lub Tycyana. Malarz ten zapoznał się, kopiując, ze wszystkimi wybitniejszymi kierunkami sztuki, od mistrza najsubtelniejszej linii i najdelikatniejszego cieniowania: Boticellego, aż do mistrza najszerszego nakładania farb: Velasqueza. I oryginalności swej nie stracił, ale tak, jak każdy wielki pisarz i poeta wszystkich innych braci swych po natchnieniu i piórze zna, nie naśladuje, ale przez wczytywanie się w nich formę swoją udoskonala i rozszerza, tak i Axentowicz rozszerzył swe środki malarskie, poznał wszystkie granice możliwości artystycznej, i stworzył prawdziwe arcydzieło. Już sama różnica w gładkiem traktowaniu ciała, nałożonego grubą i równą warstwą farb, obok prawdziwego smarowania sukni i akcesoryów szerokim pędzlem tak, że nawet płótno niezawsze jest zupełnie nakryte, świadczy o niezrównanym takcie artysty w wyborze środków swych do celu. A to ciało, jakżesz subtelnie modelowane! Ramiona i szyja zdają się, na pierwszy rzut oka, oświecone jednem równem światłem i jednej barwy, a jednak są tam wszystkie najdelikatniejsze zagłębienia, tak, że się aż przypomina ów zatorski Lionardo da Vinci. A ręki szary ton w skurczu i drobny cień w zgięciu łokcia, jakżesz znakomicie uchwycone i jakaż w nich prawda! I znowu przypomina się Coreggio, ten mistrz półcienia. Tylko że ci starzy Włosi do swych znakomitych rezultatów dochodzili niesłychanie starannem i drobnostkowem wykonaniem, a p. Axentowicz osiąga je na pozór z największą łatwością, jakby jednem pociągnięciem szerokiego pędzla. Suknia różowa jedwabna z krótkimi bufiastymi rękawami mieniącej się materyi różowej i zielonej, w której fałdy zdaje się, że niewątpliwie możnaby rękę włożyć, wykonana zadziwiająco prostymi środkami. Stanik n. p. i pasek tem się różnią, że na staniku malarz ciągnął pędzlem pełnym niezupełnie dobrze wymięszanych barw z góry na dół, a pasek malował, chciałbym powiedzieć smarował, w poprzek. Fotel, okryty gobelinową materyą, ma zaledwie cienką warstwę farby o zielonawych plamistych tonach, a wyzierające z pod nich nici płótna robią jeszcze większe złudzenie prawdy. Ale ponad wszystko może wyższa jest poza, naturalna, wygodna, śmiała, oparta silnie o grzbiet fotelu, z nogą na nogę założoną, tak, że prostotą swoją bez żadnego wyszukania robi z tej osoby postać rzeczywistą. I tu znowu przypomina się mimowoli Velasquez, nie jakiś jego obraz, ale ogólny jego kierunek, jego sposób pojmowania człowieka i patrzenia nań. Portret p. Axentowicza, to dzieło wielkiego stylu, i nie chcę już więcej mówić o nim, aby zachwyt mój nie wyrwał mi słów, które miałyby pozór krzywdzącej artystę przesady tam, gdzie jej doprawdy nie potrzeba.

X. Eustachy Skrochowski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

stawy około 6.000 osób, które przyglądały się czarownemu oświetleniu wystawy różnobarwnymi lampionami i przysłuchiwały się koncertowi, połączonych muzyk wojskowych, tudzież produkcyom naszej „Lutni“. Restauracye, kawiarnie i cukiernie udekorowały swoje frontony. Najbogaciej i najgustowniej przybrana była restauracya Zogelmanna, która w oknach pierwszego piętra pomieściła piękne transparenty z cyframi cesarskiemi, a w środku między niemi biust cesarza na tle kwiatów i zieleni.

Dzisiaj od rana pluta jesienna psuje wszystkim humory, a chociaż pociągi z wszystkich stron kraju poprzywoziły tysiące gości, to jednak na placu — jak na dzień świąteczny — bardzo niewiele widać gości. Wszyscy, którzy nie uważając na słotę, wybrali się na wystawę, kryją się po pawilonach. Naturalnie, że tombola musiała być odwołaną.

Wczoraj i dzisiaj mamy na wystawie następujące wycieczki: Z powiatu sokalskiego 650 osób, ze Stanisławowa 300 robotników kolejowych, z Brodów 50 osób, z dóbr hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego 52 oficyalistów i włościan, z Pilzna 40 włościan i rzemieślników, z Krosna 66 uczniów szkoły przemysłowej i 90 włościan, z Nowosiółki (powiat Buczacz) 140 włościan, ze Zbaraża 60 dzieci, z Bodów 240 dzieci, z Przemyśla 100 rzemieślników, wreszcie z Kołomyi uczniowie tamtejszej szkoły garncarskiej z panem dyrektorem Klimanowskim na czele. — Nadto zwiedzają dziś wystawę uczestnicy wiecu kupców i przemysłowców, a z samego Lwowa można było w razie pogody liczyć dziś śmiało na jakie 20.000 osób. I taki świetny dzień popsuła nam słota.

Na czwartek zapowiedziana jest olbrzymia wycieczka z okolic Stryja. Będą to przeważnie włościanie ruscy, którzy w liczbie 1.100 osób przyjadą osobnym pociągiem i zabawią na wystawie dzień jeden.

Wczoraj otrzymała dyrekcya wystawy list od węgierskiego ministra handlu Lukacsa. Minister dziękuje w tym liście za przyjęcie we Lwowie i powiada, że z pobytu swego na naszej wystawie krajowej bardzo wiele skorzystał. Szczególnie pouczającym był dla niego dział szkolnictwa przemysłowego. Dla dokładnego więc zbadania tego działu wysyła p. Lukacs jednego z urzędników ministerstwa handlu, p. Szerenyi'ego, który będzie miał następnie obowiązek napisania broszury o naszem szkolnictwie przemysłowem. Broszura ta będzie w tysiącach egzemplarzy rozrzuconą po całych Węgrzech.

— **Mianowania.** *Wiener Ztg* ogłasza: Minister wyznań i oświaty zamianował zastępcę rzymsko-katolickiego katechety w męskiem seminaryum nauczycielskiem w Stanisławowie, X. Franciszka Skarbkowskiego, rz.-kat. katechetą przy tymże zakładzie, oraz grecko-katolickiego katechetę w niższem gimnazyum w Buczaczu, X. Jana Porajko, gr.-kat. katechetą w męskiem seminaryum nauczycielskiem w Stanisławowie.

Minister wyznań i oświaty zamianował nauczyciela szkoły wzorowej przy męskiem seminaryum nauczycielskiem w Stanisławowie, Teodora Bileńkiego, nauczycielem w męskiem seminaryum nauczycielskiem w Samborze.

— **Rozporządzenie prezydenta kolei państwowych.** Czytamy w *Gazecie Narodowej:* W sferach kolejowych wielkie wrażenie wywołało rozporządzenie prezydenta kolei państwowych Dra Bilińskiego, wydane do podwładnych organów. Rozporządzenie owe, mające na celu wykorzenienie szkodliwego w stanie urzędniczym systemu protekcyjnego, opiewa jak następuje: „Do wszystkich urzędów! Cyrkularzem z d. 11 czerwca b. r. Nr 66 pozwolono każdemu urzędnikowi za pośrednictwem odnośnej dyrekcyi ruchu zwracać się z osobistemi prośbami i zażaleniami do prezydenta kolei państwowych, który je w poczuciu spełnianego obowiązku poddać musi równomiernej, życzliwej rozwadze. Uprawnienie powyższe tak co do swej treści, jak co do formy pozostaje w jak najjaskrawszem przeciwieństwie do zwyczaju urzędników, którzy swe prośby i życzenia zwykli przedkładać lub popierać za pośrednictwem obcych osób. Chcąc kres położyć interwencyi obcych wpływów, naturalnym rzeczy porządkiem zupełnie bezskutecznych, uznaję za stosowne ogłosić, że wszelkie zabiegi urzędników, mające na celu użycie wpływu osób trzecich, obcych, na swą korzyść, są zabronione i w przyszłości karane będą w drodze dyscyplinarnej.

Prezydent: *Biliński.*“

— **Dyslokacya,** Pięćdziesiąty piąty pułk piechoty opuścił wczoraj Lwów, udając się najpierw na dłuższe ćwiczenie w okolicę Kałusza, następnie zaś na stały pobyt do Tarnopola.

— **Krynica** 18 sierpnia. Dzień urodzin Najj. Pana obchodzono w Krynicy nadzwyczaj uroczyście. Nabożeństwo solenne odprawił X. Gruszka, proboszcz miejscowy. Wielki ołtarz nowo-wystawionego kościoła ubrano kwiatami. W nabożeństwie wzięli udział prawie wszyscy goście kąpielowi tak dalece, że kościół był pełny. Po odśpiewaniu przez celebransa „Te Deum,“ orkiestra odegrała hymn ludowy. — Na organy do kościoła w Krynicy zebrały panie 600 złr.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Bóbrce z grupy gmin miejskich rozpisany został na dzień 27 września b. r.

— **Ślub.** Dnia 30 sierpnia b. r. pobłogosławiony będzie w Zawadce pod Kałuszem związek małżeński między panną Józefą Komornicką, córką pp. Stanisława Komornickiego, prezesa kałuskiej Rady powiatowej i Heleny ze Słoneckich, z p. Franciszkiem Podlewskim.

— **Z Karlsbadu** donoszą nam, że liczne grono obecnych tam na kuracyi Polaków zgromadziło się dnia 17 b. m. na żałobne nabożeństwo za duszę śp. Ludwika hr. Wodzickiego.

— **Z Litwy** piszą do *Dziennika Poznańskiego*: Głośna sprawa krożańska weszła w bardzo ciekawą i niespodzianą fazę. Parafianom wytoczono proces o zbrojny opór władzom, śledztwo już przeprowadzono i akt oskarżenia przygotowany. Nie wiem dlaczego sąd stanowy, który oskarżonych ma sądzić, zasiadać będzie nie w Kownie, tylko w Wilnie. W obronie stanie jeden z głośniejszych adwokatów petersbuskich z dwoma pomocnikami. Akt oskarżenia nosi na sobie cechy kłamstwa i naciągania, które w nim, jak szydło z miecha, wychodzą wszędzie najjaw. Twierdzi, jakoby kilka strzałów padło z tłumu, ale najmniejszej broni ani siecznej ani palnej nie znaleziono na miejscu starcia ani po domach, prócz kilku bebków od cepów na cmentarzu. Przyznaje, że ludność puściła władzę bez oporu do kościoła, spokojnie więc dając drogę i że policya sama pierwsza z zaczepką wystąpiła, usłyszawszy w tłumie szemranie. Strzałów kilka policya czy wojsko dało do tłumu. Oskarżonych jest podobno do 150, niepodobna, by oni, wojsko i policya zmieścić się mogli na ciasnym kościelnym cmentarzu, na jakim tylko, wedle urzędowej relacyi, cała awantura się odbyła; akt zaprzecza stanowczo, by pomiędzy ludnością byli ranni, pobici lub potopieni. Bardzo dobrze, że sprawa toczyć się będzie przed kratkami sądowemi. Gdy niewątpliwie obrona wyświeci wiele gwałtów i nadużyć miejscowej administracyi, dziwić się trzeba, zkąd tej przyszło na drogę prawną skierować rzecz całą, którą wygodnie dla siebie mogła zakończyć zwykle praktykowanym w takich razach sposobem, wysyłając do Rosyi lub do Syberyi oskarżonych bez jawnego sądu z mocy decyzyi jenerał-gubernatora.

— **Fata morgana.** Jeden z czytelników *Kuryera Codziennego* przesłał do redakcyi tego pisma opis, obserwowanego w dniu 15 b. m. rzadkiego zjawiska „fata morgany“. Zjawisko obserwowane było przed samym zachodem słońca, na połowie drogi z Warszawy do Wilanowa. Oto opis obserwowanego zjawiska: „Zachód nieba pokrywały aż po sam brzeg horyzontu ciemno-fioletowe chmury, któremi w zupełności zakryte było słońce. Ponad temi ciemnemi chmurami unosiły się białe obłoczki, „barankami“ zwane. Jak cienie na białej zasłonie, tak na tych jasnych obłoczkach spostrzedz było można wyraźne kontury miasta, kościoła, wież i drzew. Po lewej stronie strzelistych wież kościoła widać było szpaler, jakby aleję wysokich topoli, po prawej wznosiła się bardzo wysoka wieża, czy też komin fabryczny. Ginęło to już w dalszem mglistem tle. Cały obraz w przeciągu dwóch minut widocznie się przesuwał, szedł w górę, minął jasne obłoczki, aż w przestrzeni zaginął. W tej chwili słońce zajaśniało nad krawędzią widnokręgu i rzuciło swoje czerwone blaski na ziemię. Na parę sekund przed tem, ponad okolicą słońca, otworzyło się jakby okienko wśród chmur, a przez nie widać było lazurowe niebo.“

— **Nowe pismo polskie** zacznie wychodzić od dnia 1 października b. r. w Toruniu. Redaktorem nowego dziennika jest znany w krakowskich kołach literackich dziennikarz p. Jan Brejski. Dziennik nosić będzie tytuł: *Gazeta Codzienna;* co tydzień, jako bezpłatny dodatek, dołączone będzie pismo religijne p. t.: *Familia chrześciańska.*

— **Anarchiści w Berlinie.** Przy anarchistach uwięzionych równocześnie z Schewem we wschodniej części Berlina znaleziono bomby napełnione dynamitem, zaś u mechanika na Langenstrasse papiery wskazujące na związek między tutejszymi anarchistami francuskimi. Stwierdzono dalej, że w pewnym domu niedaleko centralnego cmentarza, anarchiści berlińscy odbywali tajne zebrania. Od dwu lat śledziła policya ruchy anarchistów tutejszych i zbadała, że w zimie odbywali zebrania w lokalu obok dworca kolei szląskiej, latem zaś zbierali się w altanie ogrodowej. W altanie tej, zwanej przez nich „Kamerun Laube“, odbywało się rozdawanie pism. W czasie wszystkich zamachów w innych państwach objawiała się zawsze większa ruchliwość między anarchistami tutejszymi przez codzienne prawie zebrania. Anarchiści odwiedzali często zebrania socyalistów, aby zjednywać sobie zwolenników. Na zebraniu socyalistów 18 marca, na którem poseł Singer miał wielką mowę, był także obecnym uwięziony Schewe, który wówczas podniósł, że socyaliści powinni swe żądania objawiać i wywalczać w ostrzejszej formie. Oprócz Schewego było tam trzydziestu anarchistów. Towarzyszem Schewego, któremu w poniedziałek udało się umknąć, jest niejaki Draeger, znany policyi jako bardzo ruchliwy anarchista. W mieszkaniu swej matki został Draeger aresztowany we wtorek o godzinie 4 rano. Przy rewizyi, którą równocześnie przeprowadzono, znaleziono za lustrem ukryty rewolwer 6-strzałowy nabity i wielką ilość pism, spis członków partyi anarchistycznej. Draegera zaraz zakuto i odstawiono do prezydyalnego biura policyi, gdzie zachowywał się arogancko i odmawiał wszelkich wyjaśnień. Równocześnie zarządzono rewizyę w domu Schewego. Tu znaleziono, prócz druków anarchistycznych, wiele ważnych papierów, a w kufrze dwie starannie ukryte i opakowane napełnione bomby, mające w przecięciu około 10 ctm. Z największą ostrożnością przeniesiono je do prezydyum policyi, zawartość jednak ich nie jest stwierdzoną. Schewe odmówił wyjaśnienia, do jakich celów przechowuje bomby w mieszkaniu. — Ogólnie przypuszczają, że bomby sporządził mechanik Draeger. Prócz Draegera i Schewego uwięziono 20 anarchistów.

— **Podróże cesarza Wilhelma.** *Berliner Correspondenz Bureau* podaje ciekawe obliczenie wszystkich podróży, odbytych przez cesarza niemieckiego w przeciągu roku, od 15 sierpnia roku 1893 do 14 sierpnia r. b. Pismo wspomniane opiera się w tym względzie na raporcie dworskim (Hofbericht), który objaśnia, iż w ciągu wspomnianego czasu 166 dni spędził cesarz w Berlinie lub w nowym pałacu w Poczdamie, resztę zaś, 199 dni, zużył na wycieczki i podróże. Celem tych wycieczek na pierwszem miejscu były inspekcye wojskowe, udział w manewrach, kwestye etykiety i reprezentacyi, częścią polowania i potrzeba wytchnienia. Manewry itp. okazye spowodowały, iż cesarz był w ciągu owego czasu w Perleberg, w Jüterbog, Salzwedel, Koblencyi, Trewirze, Strasburgu, Karlsruhe, Sztutgardzie, Güns na Węgrzech, w Kielu i Wilhelmshaven ogółem 27 dni. Do wycieczek reprezentacyjnych po Niemczech zaliczyć należy podróże: do Szwerynu na odsłonięcie pomnika Fryderyka Franciszka II, do Koburga na pogrzeb księcia Ernesta, do Bremy na odsłonięcie pomnika cesarza Wilhelma I, do Drezna na jubileusz służby wojskowej i rocznicę urodzin króla saskiego, do Hanoweru z wizytą wspólnie z cesarzową, do Koburga na uroczystość zaślubin wielkiego księcia heskiego — razem 16 dni. Nadto cesarz polował: we Friedrichsmoor, Rudow, Mochaczu na Węgrzech, Herljunga w Szwecyi, w puszczy Romintеńskiej w Prusach Wschodnich, w Hubertusstock, Bebenhausen w Wirtembergii, w Piesdorfie i Kuchelnej na Szląsku, w Göhrde w Neugattersleben, Springe, Barby, Bückeburgu, w Badenii, około Wasungen i nakoniec w Pröckelwitz. Trzy tygodnie na wiosnę spędził cesarz w Abbazyi, czyniąc wycieczki do Pola, Wenecyi i Wiednia. Przed paroma tygodniami był wreszcie na regatach w Kielu, poczem zaraz rozpoczął swą podróż północną tegoroczną, w której dotarł do północnych fiordów (Nord-Fjord), a zakończył ją przybyciem do Wilhelmshaven. Ztąd jeszcze uczynił cesarz wycieczkę do Anglii, w której powrócił w d. 14 sierpnia, a więc w przeddzień wielkiej parady gwardyi na polu Tempelhofskiem, na której też był obecnym w roku zeszłym w dniu 15 sierpnia. Obliczenie, to, jak widzimy, obejmuje więc okrągły rok, a w ciągu tego czasu przebył cesarz za pomocą kolei żelaznych i statków 30.000 kilometrów. Częste wycieczki z Poczdamu do Berlina i odwrotnie, oraz do Szpandawy itp., nie są w tym rachunku uwzględnione.

— **Ajencya tłomaczeń.** Stowarzyszenie powieściopisarzy francuskich utworzyło świeżo t. z. „Ajencyę tłomaczeń“. Ajencya zajmować się będzie nietylko rozpowszechnianiem tłomaczeń powieści francuskich za granicą, ale i powieści obcych we Francyi. Dyrektorem ajencyi jest H. Fontaine, sama zaś ajencya mieści się przy ulicy Saint-Honoré Nr 181 w Paryżu.

— **Królestwo czternasto-kilometrowe.** Królestwem na przestrzeni czternastu kilometrów kwadratowych jest wyspa św. Hildy, położona na północy Szkocyi. Nie stanowi niczyjej wyłącznej własności; odwiedzaną zaś jest przez rybaków i naprawiających statki, maszty etc. Na mieszkańców wyspy tej składa się 12, czy 15 rodzin rybackich, któremi rządzi królowa. Władczyni ta abdykuje z chwilą zaślubin. Mieszkańcy wyspy nie życzą sobie mieć króla. — Wysepka jest prawie niedostępną; dlatego też zapewne cieszy się dotąd zupełną niezależnością.

— **Napad na misyonarki w Chinach.** *Daily Press*, gazeta wychodząca w Hong-Kongu, podaje następujące szczegóły napadu na dwie misyonarki w Kantonie: „Miss Begler i miss Galverstone, misyonarki i zarazem doktorki amerykańskiego Towarzystwa misyjnego, znanego pod nazwiskiem: „Band of Brethren,“ spacerując po mieście Honam, oddzielonem małą rzeczką od Kantonu, ujrzały umierającego na drodze Chińczyka. Jako lekarki i misyonarki, nie mogły przejść obojętnie obok człowieka, potrzebującego pomocy. Przyprowadziły go do przytomności i jedna z nich dała mu powąchać flakon z solami. Chińczyk powstał i przy pomocy misyonarek, które zamierzały doprowadzić go do szpitala, zrobił kilka kroków. Pod ten czas zbliżyło się kilku Chińczyków i zapytali chorego ziomka, czy czasami cudzoziemki nie dawały mu jakiego napoju. Dowiedziawszy się, jak było, wpadli w gniew. Na domiar złego chory Chińczyk zmarł i tłum zwrócił się przeciwko cudzoziemkom. Od słów rozwścieczeni Chińczycy przeszli do czynów. Miss Begler raniona kindżałem w biodro, zdołała uciec do pobliskiego sklepu, lecz jej towarzyszkę, zbitą i poranioną, odbili dopiero robotnicy europejscy, pracujący w porcie. Tłumy z krzykiem i pogróżkami odprowadziły Amerykanki i ich oswobodzicieli do misyi, gdzie udzielono poranionym kobietom pomocy lekarskiej.

— Dnia 19 sierpnia ciśnienie powietrza bliskie normalnego, słabo zmienne; ciepłota od +10·2 doszła do +18·0 C.; dzień pochmurny, kilkakrotnie deszcz w ciągu dnia i w nocy. Dnia 20 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 742·2 mm., termometru +11·4 C. Wiatr południowy; niebo dość pogodne.

We wtorek dnia 21 sierpnia: św. Joanny Fremiot wdowy.

Z Zakopanego.

Zakopane 17 sierpnia.

Sezon tutejszy do końca lipca spokojny, ożywił się bardzo w ciągu ubiegłych dwu tygodni; liczni zwolennicy Zakopanego nie mogli sobie przecież odmówić odwiedzenia chociaż na krótszy czas niż zwykle, ulubionego miejsca letniego odpoczynku; w ostatnich dniach ruchliwie tu i gwarno, mimo to nie hałaśliwie, gdyż dała sobie tu *rendez-vous* część poważnej inteligencyi polskiej. — Nastrój umysłów wprawdzie wesoły i zadowolenie zdradzający, lecz zastosowany niejako do powagi wspaniałego otoczenia i groźnej scenery alpejskiej.

Prawie stała pogoda nęci gości do przedsiębrania wycieczek górskich (słyszeliśmy nawet o oryginalnym planie odbycia nocnej wycieczki przy świetle pochodni na szczyt Świnnicy!). Kto zaś przekłada spokojny pobyt w Zakopanem, nad hałaśliwe roku zeszłego przyjemności sezonowe, nie może się w bieżącym roku żalić. Nie brak wszakże przyjemności towarzyskich ani sposobności uroz maicenia pobytu pod względem artystycznym lub literackim.

Ostatnie reuniony w dworcu Tatrzańskim wypadły świetnie, a obszerna sala balowa nie zdołała pomieścić barwnego towarzystwa ze wszystkich dzielnic i z dalekiej zagranicy. Czwartkowe wieczory w zakładzie Dra Chramca gromadzą zawsze dystyngowane towarzystwo na krótką, bo przepisami zakładowymi ograniczoną zabawę tańcującą.

Od 1 do 15 sierpnia żywe zajęcie budziła wystawa wyrobów w szkole zawodowej przemysłu drzewnego. Wyroby oryginalne, wykonane bardzo starannie. Uwagi godne były urządzenia pokojów sypialnych i jadalnych, obraz Matki Boskiej pięknie rzeźbiony w stylowej ramie, ozdobionej motywami huculskimi, biust dyrektora szkoły dobrze wykonany. Także wyroby, wystawione w szkole krajowej koronkarskiej, odznaczały się starannem wykonaniem i wykwintnym gustem, szczególniej wachlarze *duchesse*, chustki i kołnierze jedwabne oraz niciane i garnitury kościelne.

Dnia 6 sierpnia odbył się na rzecz budowy nowego kościoła za staraniem JE. Zaleskich koncert, który przyniósł pokaźny dochód; 7 sierpnia odbyła się za inicyatywą pań: Geppertowej, Rylskiej i Gnoińskiej w sali dworca Tatrzańskiego zabawa dziecinna na dochód ubogich uczennic szkoły koszykarskiej, a dnia 10 sierpnia koncert, połączony z amatorskiem przedstawieniem na korzyść budowy polskiej szkoły ludowej w Białej, który dał wynik znakomity. Festyn ogrodowy połączony z loteryą fantową, odbyty dnia 12 sierpnia za staraniem p. Rylskiej w ogrodzie Dra Chramca na korzyść Towarzystwa pomocy naukowej w Zakopanem, przyniósł mimo niepogody około 800 złr. czystego dochodu.

Nakoniec odczyt H. Sienkiewicza zgromadził w dniu przedwczorajszym w sali Dworca tatrzańskiego nadzwyczaj liczną publiczność, zwabioną tak rozgłośną osobą prelegenta, jak i pięknym celem i przysporzył funduszowi budowy kościoła zakopańskiego przeszło 1000 złr.

Oprócz koncertu sławnego skrzypka Barcewicza z współudziałem p. Trapszównej i koncertu p. Maryli Uszyńskiej, już odbytych, zapowiedziany jest koncert „Echa“ ze Lwowa, koncert p. Paszkowskiego, śpiewaka, i deklamacya p. M. Paszkowskiej, artystki dramatycznej, tudzież popis „Sokoła“ krakowskiego na rzecz nowo-zawiązanego „Sokoła“ zakopańskiego. Wczoraj złożono wieniec na grobowcu ś. p. Chałubińskiego, przyczem prof. Rostafiński wypowiedział mowę ku uczczeniu pamięci „króla Tatr.“

Wzmianka o rozwielmożnieniu się natrętnego żebractwa, uczyniona w korespondencyi z dnia 28 lipca, widocznie nie pozostała bez skutku: obecnie bowiem stwierdzamy znakomite w tej mierze polepszenie, co z uznaniem przyjęli goście zakopańscy.

Lista gości wynosi w dniu dzisiejszym 2780 osób. — Bawi tu od dwóch tygodni w zakładzie Dra Chramca JE. książę Sanguszko, marszałek krajowy.

Słyszeliśmy o zamiarze górali zakopańskich gromadnego zwiedzenia wystawy krajowej we Lwowie pod przewodnictwem Dra Chramca podczas pobytu Najj. Pana — pięknej tej myśli skorzystania z funduszu, zarobionego podczas sezonu, i zapoznania się z wynikami zbiorowej pracy narodowej przyklasnąć należy.

Stosunki sanitarne są tu bardzo dobre i przy należytem dopilnowaniu wykonania zarządzeń wydanych przez komisyę sanitarną, można być pewnym racyonalnego postępu Zakopanego pod tym względem. Ruchliwy i inteligentny lekarz klimatyczny Dr S. Eliasz, jest bardzo cenną akwizycyą dla stacyi klimatycznej. *p.*

Telegramy własne „Czasu“.

Tyczyn 20 sierpnia. Ciało Ludwika Wodzickiego przybyło wczoraj na dworzec rzeszowski o godz. 4 po południu. Eksportacya zwłok do kościoła tyczyńskiego odbyła się w asystencyi duchowieństwa, najbliższej rodziny, i licznych deputacyj włościańskich. Proboszcz rzewnie i pięknie przemówił.

Dziś zjazd wielki z całego kraju. Przybyły pierwsze polskie rodziny, obywatelstwo, włościanie. Celebrował X. biskup Hryniewiecki. Kondukt prowadził X. biskup Solecki w asystencyi X. biskupa Glazera i licznego duchowieństwa.

Przybyli między innymi Juliusz Klaczko, dwaj ostatni pozostali współzałożyciele *Przeglądu Polskiego* Tarnowski i Koźmian, Namiestnik Badeni, deputacya Wydziału krajowego: Chamiec, Hoszard i Wereszczyński, minister Madeyski, prezes Koła Zaleski, prezydent Korytowski, dyr. Marchwicki, hrabiowie Andrzej i Roman Potoccy, ks. Lubomirscy, hr. Zamoyscy, rektor Zoll, prezydent Friedlein, Michałowscy, Jędrzejowicze i wiele innych osób.

Wśród ulewnego deszczu przemawiał imieniem Wydziału krajowego p. Chamiec; następnie bardzo ładnie mówił baron Bourgoing po francusku imieniem Rady nadzorczej banku dla krajów koronnych. Z pomiędzy członków Rady nadzorczej przybyli nadto: hr. Montecuccoli, wiceprezes Sybel, Rapoport i Szczepański.

Przyjmowali gości Antoni Wodzicki, Adam Jędrzejowicz, oraz szwagrowie zmarłego Zamoyscy. Przybył także Adam Czartoryski ze Sieniawy. Żal po zmarłym jest głęboki i ogólny. Wszyscy obecni stwierdzają wielkie znaczenie straty, jaką kraj poniósł i osłabienie naszego wpływu w Wiedniu.

Nadeszły niezliczone kondolencye, między innemi od arcyksięcia Karola Ludwika, hr. Taaffego, ks. Windischgrätza, b. ministrów Dunajewskiego i Ziemiałkowskiego, i od biskupów Sembratowicza i Morawskiego.

Na katafalku złożono mnóstwo wieńców; trumnę pokryły kwiaty z różnych stron, które zmarły za życia lubił. Chłopi nieśli trumnę.

Zakopane 20 sierpnia. Radca sądowy Roman Białkowski z Sokala, który w piątek w południe wyszedł na wycieczkę w góry, dotąd nie wrócił. Białkowski wybrał się bez przewodnika na Gewont; zachodzi obawa, że spadł w przepaść. Najobszerniejsze poszukiwania były dotychczas bezskuteczne.

Paryż 20 sierpnia. Wobec rozchodzących się w Paryżu zmyślonych i nieprawdziwych pogłosek, jakoby śmierć Ludwika Wodzickiego spowodowana została zamachem anarchistycznym, *Temps* ogłasza interview z reprezentantem banku dla krajów koronnych w Paryżu. Reprezentant banku oświadczył, że Ludwik Wodzicki, wyjeżdżając, wsiadł do *coupé*, w którem siedziało 3 innych pasażerów. Według ich relacyi, Wodzicki po drodze czytał gazety; gdy pociąg dojeżdżał już do Donay, Wodzicki upadł na poduszki. Towarzysze podróży pociągnęli za dzwonek alarmowy i pociąg rzeczywiście stanął. Wszelki ratunek jednak był daremny; Ludwik Wodzicki już nie żył.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 20 sierpnia. Minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky odjechał do Ischl.

Wiedeń 20 sierpnia. Ośmnastoletni syn ministra obrony krajowej Leopold hr. Welsersheimb, umarł na *diphteritis* w Dob na Węgrzech.

Wiedeń 20 sierpnia. Dziennik rozporządzeń obrony krajowej ogłasza: Dywizyonerami obrony krajowej zamianowani zostali feldmarszałkowie-porucznicy: Maurycy Schmidt w Wiedniu, Wilhelm Hirsch w Innsbrucku, Oktawiusz Navarini w Krakowie, Fleck Falkhausen we Lwowie, Lehmen w Pradze: jenerał-majorowie: Gustaw Zygadłowicz w Przemyślu, Morawetz, Kleinfeld w Josephstadt, Keller, Hellheim w Grazu.

Ischl 20 sierpnia. Książę Leopold bawarski odjechał z powrotem do Monachium. Arcyksiążę Albrecht przybył tu wczoraj z Gmunden. Na dworcu oczekiwał arcyksięcia cesarz.

Ischl 20 sierpnia. Książę Emanuel Orleański, zamianowany w sobotę porucznikiem dragonów, przybył tu wczoraj rano z Wiener-Neustadt i był przedpołudniem przyjęty przez cesarza.

Zadar 20 sierpnia. Odroczony w roku zeszłym z powodu cholery pierwszy powszechny kongres chrześciańskich archeologów, otwarty został w Spalato dzisiaj wśród wielkiego udziału uczonych z Austro-Węgier, Niemiec, Włoch i Belgii.

Serajewo 20 sierpnia. Uczestnicy kongresu archeologów zwiedzali wczoraj szpital krajowy i wyrażali się o niem z wielkiem uznaniem.

Berlin 20 sierpnia. Członek Rady miejskiej, były poseł do sejmu i parlamentu, Hagen, umarł tu wczoraj.

Berlin 20 sierpnia. Onegdaj odbył się z okazyi rocznicy urodzin cesarza Franciszka Józefa wspólny bankiet austryacko-węgierskich stowarzyszeń w Berlinie. W obiedzie wziął udział ambasador Szoegyenyi, wraz z członkami ambasady.

Rzym 20 sierpnia. Wczoraj, jako w dzień św. Joachima przyjmował Ojciec św. licznych kardynałów i biskupów. Stan zdrowia Papieża jest wyborny.

Petersburg 20 sierpnia. *Prawit. Wiestnik* donosi, że wczoraj, z powodu uroczystości kościelnej, obchodzonej przez pułk preobrażeński, odbyło się w Krasnem Siole śniadanie, podczas którego car wzniósł toast na cześć cesarza Franciszka Józefa.

Petersburg 20 sierpnia. Wiadomość, podana przez *Standard*, że Rosya wysyła wojsko do Korei i że zawarła z Francyą osobną ugodę w sprawie koreańskiej, uważana jest za nieprawdziwą. Rosya nie przestaje w związku z innemi europejskiemi mocarstwami rozwijać swojej działalności w myśl jak najszybszego przywrócenia pokoju. Jako dowód, że w Rosyi nie spodziewają się zaostrzenia sprawy koreańskiej przytaczana jest także okoliczność, że hr. Kapnist, dyrektor departamentu azyatyckiego, wyjechał na kilkutygodniowy urlop.

Petersburg 20 sierpnia. Kontradmirał Raswozow zamordowany został przez dymisyonowanego urzędnika. Zbrodnia nie jest wcale polityczna.

Madryt 20 sierpnia. Rząd hiszpański postanowił wysłać statek wojenny do Mazagan dla ochrony hiszpańskich interesów.

Bukareszt 20 sierpnia. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie ministeryalne, zaprowadzające wskutek pojawienia się cholery w Bessarabii środki ochronne przeciw epidemii wzdłuż granicy rumuńskiej. Koło Ungeni odbywać się będzie sanitarna rewizya podróżnych i desinfekcya używanych przedmiotów.

Cetynia 20 sierpnia. Z powodu rocznicy urodzin cesarza Franciszka Józefa odbył się u austro-węgierskiego ministra-rezydenta wielki obiad, w którem wziął udział następca tronu Daniło, ministrowie i reprezentanci ciała dyplomatycznego.

Zofia 20 sierpnia. Z powodu rocznicy urodzin cesarza Franciszka Józefa odbyło się w katolickiem kościele nabożeństwo, na którem obecny był *incognito* ks. Ferdynand. Marszałek dworu księcia był obecny w oficyalnym charakterze. Po nabożeństwie odbyło się w austro-węgierskim jeneralnym konsulacie przyjęcie, w którem wzięli udział, w imieniu księcia marszałek dworu, ministrowie i członkowie austro-węgierskiej kolonii.

Zofia 20 sierpnia. Wyborów do rad departamentowych dokonano w całym kraju wśród zupełnego spokoju. Wynik wyborów jest pomyślny dla rządu.

Londyn 20 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Tangeru: Przybyło tu kilka rodzin europejskich. Marokańskie wojska uderzyły na Kabylów. Kabylowie zostali pobici i ponieśli wielkie straty. — Powstanie, jak się zdaje, obejmuje powszechnie wszystkie południowe miasta.

Oran 20 sierpnia. Policya zaaresztowała niemieckiego anarchistę nazwiskiem Srischy. Aresztowany anarchista postawiony będzie przed sądem policyi poprawczej za przekroczenie przeciwko rozkazowi wydalającemu go z granic terytoryów francuskich.

Waszyngton 20 sierpnia. W senacie oświadczył Shermann, że w ustawie taryfowej znajduje się 50 do 100 znacznych błędów. Jeżeli błąd, dotyczący wolności celnej alkoholu, używanego na cele przemysłowe, nie zostanie poprawiony, rząd straci 20 do 30 milionów dolarów. Senat uchwalił rozolucyę, oświadczając, że uchwalenie dalszych ustaw w kwestyach spornych jest w obecnej sesyi jeszcze niemożliwe, oraz że jest rzeczą pożądaną, aby sesya jak najprędzej została odroczoną.

Hakodale 20 sierpnia. Francuski pancernik „Bayard“ odpłynął do Władywostoku.

Od Administracyi „Czasu“

Na koszta uroczystości kanonizacyi św. Jacka w Krakowie, złożyła Drukarnia „Czasu“ 10 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 20 sierpnia, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier opod. .	98	55	Anglobank	—	—
Renta austryac. srebrna „	98	55	Union	—	—
Renta austryac. 4% złota . . .	122	55	Bankverein	—	—
Renta austryac. 4% koronowa	97	70	Akcye Länderbank.	—	—
Akcye ban. austr.-w.	1008		„ kol. Kar. Lud.	—	—
„ kredytowe .	362	80	„ „ lwowsko-czerniow.	—	—
Londyn	124	45	„ „ połudn. .	—	—
Napoleony	9	88½	Elbethal	—	—
Dukaty	5	89	Nordbahn	—	—
Marki	61	02½	Staatsbahn	—	—
4% Renta węg. kor.	95	95	Alpin	—	—
4% „ „ złota	121	95	Akcye tytoniowe .	—	—
Losy prem. węg. . .	—	—	Ruble	—	—
Losy tureckie . . .	—	—			

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 20 sierpnia.

Banknoty austr. . .	163	90	4% Listy likw. pols.	—	—
Krótki Wiedeń . .	163	75	Renta włoska . . .	81	62
Banknoty ros. . . .	219	25	Akc. austr. kred. .	218	87
5% Listy zast. pols.	—	—	Ultimo Ruble . . .	219	50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. — Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*